

STRESZCZENIE REFERATU
PREZESA ZARZĄDU CENTRALI
ROLNICZEJ SPÓŁDZIELNI
„SAMOPOMOC CHŁOPSKA“
TADEUSZA JANCZYKA, WY-
GŁOSZONEGO NA I. KONGRESIE
SPÓŁDZIELCZOŚCI ZA-
OPATRZENIA I SKUPU W DN.
24 SIERPNI 1952 R. ZAMIE-
SCIMY W NUMERZE JUTRZEJ-
SZYM.

Sztandar LUDU

Cena 15 gr.

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, WTOREK, 26 SIERPNI 1952 R. NR 204 (2537)

W akcji skupu zboża

Chłopi z gminy Wilkołaz odpowiadają na apel Zaklikowa

Chłopi gminy Wilkołaz do dnia 22 bm. wykonali 42% planu miesięcznego skupu, co stanowi 6% planu rocznego. W gminie tej tempo dostaw codziennie wzrasta.

W dniu 19 bm. odbyła się zbiorowa dostawa zboża z gromady Wilkołaz I, w której udział wzięło ponad 50 wozów, na których dostarczono do punktu skupu 16 ton zboża. Następnego dnia zbiorową dostawę zorganizowały sąsiadujące ze sobą gromady Kłodnica Dolna i Wilkołaz III, dostarczając do magazynu zbożowego 5 ton ziarna. W gminie Wilkołaz podobnie jak i wszędzie przodują w wykonaniu swoich zobowiązań chłopcy małorolni. Na przykład ob. Józef Woś z kolonii Kłodnica Górna sprzedał Państwu 100 kg zboża, choć zobowiązanie jego opiewało tylko na 75 kg, a ob. Jan Gołoś (s. Jana) z Zalesia, dostarczył do punktu skupu 185 kg choć był zobowiązany do sprzedaży tylko 75 kg. Podobnych przykładów w tej gminie jest znacznie więcej.

Chłopi gminy Wilkołaz na wez-

wanie gminy Zaklików postanowili zakończyć akcję skupu zboża do dnia wyborów do Sejmu Polskiej

Rzeczypospolitej Ludowej. Dla rozszerzenia współzawodnictwa na dalsze gminy wezwali oni do szlachetnej rywalizacji w akcji planowego skupu zboża przodującą pod tym względem w powiecie krańskim gminę Potok.

Brak politycznej pracy, niedbalstwo Rad Narodowych powodem niewykonania planu skupu zboża przez powiat Krasnostaw

Powiat krasnostawski wykonał 5,6% planu skupu zboża. W wykonaniu planu miesięcznego przez różne gminy istnieje rażąca rozpiętość. Np. gmina Izbica wykonała plan w 40 proc., Krasnostaw miasto w 35 proc., a gminy: Zakrzew 3 proc., Wysokie 25 proc. i gmina Turobin 1,5 proc. planu.

Winę za tak mały procent wykonania planu przez te gminy ponosi przede wszystkim Powiatowa Rada Narodowa i Delegatura CUS, które niedostatecznie mobilizują do pracy Gminne Rady Narodowe. Większość Gminnych Rad Narodowych nie docenia wagi planowego skupu zboża, pracuje się tu za biurka, brak jest ścisłego powiązania z terenem.

Jaskrawym tego dowodem jest patrzywanie przez palce na niedokładne sprawozdania niektórych sołtysów. GRN i CUS powinny pouczyć sołtysów, jak mają oni sporządzać sprawozdania.

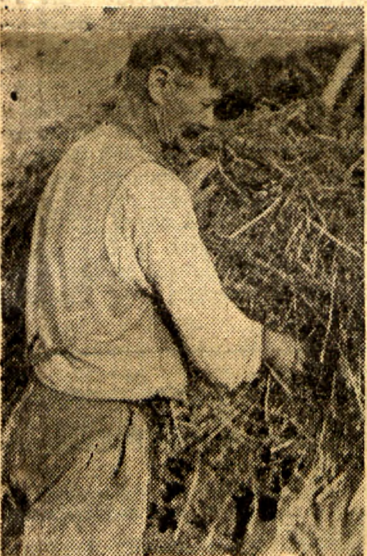
Dalej, nie wysyła się tu w terminie zawiadomień, jak również toleruje się karygodne niedbalstwa jak złe wypełnianie zawiadomień, w których nie uwidacznia się terminów dostawy.

Wbrew zarządzeniom władz nadrzędnych źle wyznacza się tu terminy dostaw. Np. w gminie Krasnostaw w pierwszym terminie dostaw mieli dostarczyć zboże małorolni chłopcy, kułacy zaś w późniejszym terminie. Gminna Rada Narodowa w Krasnymstawie idzie na ugodę z kułakami, zapominając o tym, że kułaków nie należy prosić, lecz za-

dać, by dotrzymywali terminów

Fakt ten wykazuje brak zrozumienia walki klasowej na wsi i jest dowodem słabego upolitycznienia pracowników GRN. Zatem organizacja partyjna w Krasnymstawie powinna dołożyć wszelkich starań, aby upolitycznić i dokształcić ideologicznie pracowników GRN, by zrozumieli zachodzące na wsi przemiany społeczne. SZ

Przodownicy w akcji skupu zboża



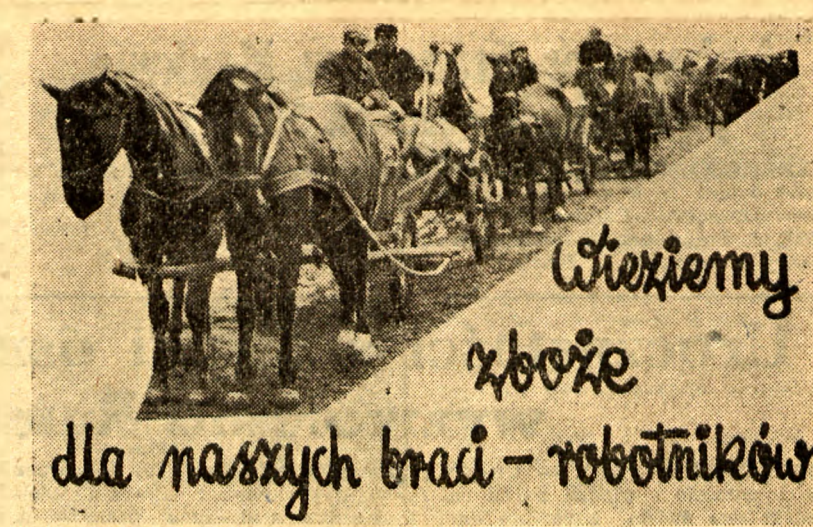
Andrzej Gomula, małorolny chłop z pow. lubartowskiego (1 ha), jeden z pierwszych wypełnił obowiązek wobec Państwa, odstawiając zboże w 100 proc.



Ustalony dla ob. Wacława Kaniosa z kol. Sobieszczany wymiar zboża do sprzedaży w planowym skupie wynosił 283 kg., w tym 80 kg pszenicy. Ob. Kaniós pragnąc jednak jak najlepiej wywiązać się ze swego obowiązku wobec Państwa dostarczył w dniu 18 bm. do punktu skupu w Niedzwicy 283 kg samej pszenicy najwyższego standardu. (Fot. „Sztandar Ludu“ — F. Pr.)



powiat	Wyk. Planu roczn. w %
Lubartów	13,4%
Radzyń	12,8%
Włodawa	12,5%
Biała Podlaska	12,2%
Tomaszów	11,8%
Luków	10,2%
Puławy	9,1%
Kraśnik	8,8%
Zamość	8,4%
Chełm	8,1%
Biłgoraj	7,4%
Krasnostaw	5,6%
Lublin	5,4%
Hrubieszów	3,7%



Chłopi powiatu radzyńskiego sprzedają zboże Państwu i walczą z kułackim sabotażem

Pierwszy w gminie Milanów (pow. Radzyń) przywiózł zboże do magazynu GS sołtys gromady Zaniówka Feliks Milanowicz, wykonując plan odstawy w 125 proc. Biorąc przykład z sołtysa grom. Zaniówka chłop tej gromady coraz liczniej sprzedają zboże Państwu.

Pierwszą zbiorową odstawę w powiecie zorganizowali chłopcy z grom. Czeberaki, którzy na wozach udekorowanych transparentami wieźli zboże do magazynu GS. W wyniku zbiorowej odstawy do punktu skupu wpłynęło 8 ton zboża.

W pow. radzyńskim wielu chłopów mało i średniorolnych wypełniło już swe powinności wobec Państwa. Stanisław Majewski grom. Jurki gm. Kąkolewnica, Jan Szczę-

śniak grom. Pułskowola, gm. Kąkolewnica, Stanisław Woh grom. Zukowola Poprzečna, gm. Kąkolewnica i wielu innych wykonał już plan odstawy zboża z nadwyżką.

Ale znajdują się jeszcze takie gminy jak Wohyń i Brzozowy Kąt, które plany miesięczne wykonały zaledwie w 20 proc. oraz tacy gospodarze — kułacy jak Józef Korpysz grom. Geś, gm. Jabłoń (miał sprzedać 5.600 kg), Władysław Uss grom. Brzeziny, gm. Komarówka (3.549), Feliks Olszewski grom. Rudno III, gm. Komarówka (3.259) kg, którzy nie sprzedali Państwu jeszcze ani kilograma zboża, mimo że ich terminy odstawy już dawno minęły. O bezczelności kułackiej może świadczyć przykład kułaka Michała Ulita z gm. Żerocin, który przywiózł do punktu skupu w Drelowie gm. Zahajki 340 kg zawoźczonego, zeszłorocznego zboża. Dzięki czujności magazyniera sabotaż kułacki nie udał się — wołka rozpoznano, a kułaka spotkała zasłużona kara. F. L.

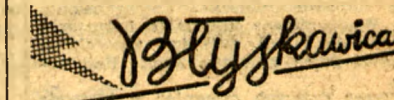
Radzyń wysunął się z 6-go na 2-gie miejsce

Praca polityczno-uświadamiająca prowadzona wśród chłopów przez aktyw powiatu radzyńskiego daje dobre rezultaty.

Radzyń w miesiącu sierpniu wykonał 11,3 proc. planu rocznego.

Szczególnie pracowity dzień miały obsługi magazynów GS dnia 21 bm kiedy to chłopcy przywieźli 142 tony zboża. To zadecydowało, że Radzyń w realizacji planowego skupu zboża w skali województwa znalazł się na drugim miejscu po Lubartowie, wyprzedzając Włodawę i Białą Podlaskę.

Na terenie powiatu radzyńskiego najlepiej z obowiązku odstawy zboża wywiązują się gm. Zahajki i Radzyń zamieszkałe w przeważnej części przez chłopów mało i średniorolnych. Gminy Zahajki i Radzyńienne plany skupu realizują zawsze z nadwyżką.



URUCHOMIĆ MASZYNY GOM W SIENNICY RÓZANEJ

W Siennicy Różanej do dn. 19.VIII br. żadna młocarnia GOM-u nie była czynna przy omlotach. Należy jednak jak najszybciej uruchomić stojące młocarnie i pomóc chłopom w omlotach, a tym samym przyspieszyć spełnienie przez nich patriotycznego obowiązku, jakim jest dostawa zboża dla Państwa.

Pszenica — pierwszy standart

W odpowiedzi na wezwanie gromady Klarów posypały się nowe zobowiązania. Gromada Osowa (z gminy Bychawa pow. Lublin), zobowiązała się na zebraniu gromadzkim dn. 13 bm. wykonać roczny plan skupu zboża w 100% do 7.IX. Zabrano się też zaraz do realizacji zobowiązania.

22 bm. z gromady Osowa zewsząd dochodził warkot młocarni i wialni Odgłosy te nie cichną mimo, że mrok zapada.

Osowa młóci na zbiorową dostawę. Każdy chce odstawić więcej, bo przecież 7 września blisko. Co prawda w Osowej są już tacy go gospodarze, którzy wykonali plan skupu zboża w 100%. Są to: Antoni Gałowiak, Franciszek Kowalski no i inni. Z 17 szeptyków, które znajdują się w Osowej, żadna nie stoi bezużytecznie — sołtys Wojtuła pilnie

na to baczy. Jego maszyną młociono do południa u Franciszka Borowskiego, a teraz u Jana Kołodziejczyka.

U Antoniego Sprawki wszyscy są w stodole przy młocarni. Maszyna pochłania wprost snopy dorodnej pszenicy. W sypie się złoście ziarno. Młóci Andrzej Augustyniak, Andrzej Surma i Jan Bogdański, a u Jana Stachury — młynkula. Stachyrowa co chwila puszcza korbę wialni, by zanurzyć ręce w przymie ziarna...

Chłodny ranek 22-go sierpnia zastaje chłopów z gromady Osowa na nogach. Ten i ów jeszcze waży, zawiazuje worki, ładuje na wóz. Furmanki zbierają się na placu, pośrodku rozrzuconej wsi. Wieje chłodny wiatr. Gospodarze zacierają ręce z zimna i... zadowolenia. — Ale pokażemy, co

potrafi Osowa — mówi prezes ZSCH. — Rok temu byliśmy jedni z pierwszych w dostawie zboża, a teraz pierwsi w gminie powieziemy zboże zbiorowo. Ot co. — Dyspociera znowu ręce z wyrażnym zadowoleniem.

Godz. 8.45. We wsi słychać nawoływania. To sołtys ponagla opóźniających się.

Kolumna rusza około 9-tej. Ciężko koniom ciągnąc po rozmięklej drodze wozy pełne zboża. W niespełna godzinę koła furmanek radośnie dzwiczą po bychawskiej szosie, wydobywają się z błota.

I stąd widać już punkt skupu. Stoi tam kilka wozów. Zbiorowa dostawa to zbyt ważne wydarzenie w gminie Bychawa. Dla tego chłopcy z Osowej nie czekają długo na odbiór zboża.

— Gospodarze — krzyczy magazynier Augustynowicz — pro-

simy zaczekać, bo teraz przyjmujemy zboże z Osowej — zbiorowa odstawa i im należy się pierwszeństwo.

Furmanki z Osowej podjeżdżają pod windę: oswiadczy sprawnie układają na niej po trzy, cztery worki, po czym zboże jedzie do magazynu na I piętro.

— Zboże tam ma uszej — obiaśnia nam pełnomocnik CUS, który jest przy zbiorowej dostawie i ochoczo pomaga gospodarzom przy przenoszeniu worków na wagę.

— Ob. Wojtuła — 224 kg pszenicy, pierwszy standart, plan wykonany w stu procentach

Zważone zboże, wózek podobnym do ta czepek, przewozi się do zagrody, gdzie wysypywane jest na ołbrzymią przymę...

Nowe worki zboża, znowu pierwszy standart to pszenica Józefa Gołaba — 100% planu.

— Jan Borowski — 100%.

— Stanisław Borowski — 100%.

Góra dorodnej pszenicy rośnie w oczach. Wszystko pierwszy standart — piękna w sokołitewka. Nic dziwnego, w Osowej ziemia urodzajna, pszenno-buraczana, a i gospodarze troskliwi, z wyjątkiem oczywiście Andrzeja Ciubińskiego, tego 17 hektarowego kułaka.

— Nie — magazynier kręci głową odmownie, oglądając zamiecone ziarno Ciubińskiego, które na próbę przywiózł Wojtuła. — Tego przyjąć nie można, niech piśsze podanie, może będzie mógł oddać wymiar w życie.

— Dobrze, powiem mu. Słusznie, że mu takiego zboża nie przyjmiecie. Państwu trzeba zboża na chleb dla robotników, a nie jakiegoś tam poślada.

— Jan Bartysek 300 kg. O, wasza pszenica

coś za bardzo pocięta — mówi Augustynowicz.

— Ziarno było suche — maszyna pocięła, ale przecież ładna pszenica, co chcecie od niej? — oponuje Bartysek.

— Zaraz, zaraz zobaczymy. Mamy przecież wagę holenderską. Chłopi czekają w napięciu.

— Jest — mówi wreszcie magazynier — pierwszy standart. No, brawo Osowa. Piękne ziarno.

Gospodarze zadowoleni ładują nowe worki: Andrzej Dys, Franciszek Kostrzewa... ziarno się sypie, przyma złoście pszenicy rośnie w ołbrzymią górę.

Nie upłynęło wiele czasu, a chłopcy z Osowej, zadowoleni z wykonania patriotycznego obowiązku wobec Państwa wracają tą samą drogą do swej wsi. Tylko furmanki jeszcze radośniej podskakują na wybojach.

Aleksandra Chmura

Ambasador Francji w Moskwie przyjęty przez J. Stalina

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi, że w dniu 22 sierpnia przewodniczący Rady Ministrów ZSRR J. Stalin przyjął ambasadora Francji w Moskwie L. Joxe'a.

Na przyjęciu obecni byli: minister spraw zagranicznych ZSRR A. Wyżynski i radca ambasady francuskiej w Moskwie Brionval.

I Kongres Spółdzielczości Zbytu i Zaopatrzenia rozpoczął obrady

WARSZAWA (PAP). — 24 bm. rozpoczął w Warszawie obrady I Kongres Spółdzielczości Zaopatrzenia i Skupu — Gminnych Spółdziel-

ni „Samopomoc Chłopska”. Na Kongres zjechało 750 delegatów, wybranych we wszystkich powiatach kraju przez 3-milionową rzeszę chłopów-członków gminnych spółdzielni. Przybyli również liczni przodownicy pracy i racjonalizatorzy z placówek spółdzielczych.

W toku trzydniowych obrad dokonają oni wszechstronnej oceny czteroletniej działalności spółdzielczości samopomocowej i opracują wytyczne dla podniesienia pracy placówek spółdzielczych na taki poziom, aby przez sprawniejsze zaopatrzenie wsi w towary przemysłowe i skupywanie nadwyżek produkcji rolniczej jak najlepiej wypełniały one wyznaczoną im rolę w umacnianiu spójni pomiędzy miastem i wsią.

Kongres obraduje w wielkiej, pięknie ozdobionej auli Politechniki Warszawskiej.

Zebrani w auli delegaci owacyjnie witają przybywających na Kongres przedstawicieli Rządu z wicepremierami: Chełchowskim, Korzyckim i Gede na czele, przedstawicieli KC PZPR z sekretarzem KC — Ochabem, przedstawicieli NKW ZSL z wiceprezesami: Baranowskim i Ignarem, przedstawicieli Wojska Polskiego, organizacji masowych, instytucji gospodarczych, spółdzielczych itp.

Goście przyjmują zebrani delegacje spółdzielcze z Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, którym ZMP-owcy — pracownicy spółdzielczości — wręczają wiązanki kwiatów.

Obrady Kongresu zagaja prezes Rady Nadzorczej CRS — J. Grubecki. Mówca charakteryzuje najważniejsze etapy budowania spółdzielczości samopomocowej przez masę małą i średniorolnych chłopów w warunkach władzy ludowej. Na tle dotychczasowych osiągnięć i błędów w pracy aparatu spółdzielczego wskazuje na najważniejsze zadania, stojące przed Kongresem w dziele stałego ulepszenia działalności placówek spółdzielczych w oparciu o jak największą aktywność mas członkowskich.

Na wniosek prezesa Grubeckiego — zebrani powołują na przewodni-

czącego obrad członka Rady Państwa, prezesa Naczelnej Rady Spółdzielczej — dr H. Kołodziejewskiego. W powołanym następnie prezydium, obok przedstawicieli władz naczelnych PZPR i ZSL, członków prezydium Zarz. Gł. CRS, przedstawicieli ZSCh, Wojska Polskiego, organizacji masowych i instytucji spółdzielczych oraz przedstawicieli delegacji zagranicznych — zasiadli liczni delegaci, wybrani przez chłopów-spółdzielców oraz najbardziej wyróżniających się pracowników spółdzielczych. Wśród nich znajdują się członkowie przodownicy pracy: Kazimierz Bełtański z GS Ludzironki i Natalia Bielawska, sklepowa z GS Regnów oraz delegaci: Marian Wróblewski, reprezentujący chłopów zrzeszonych w gminnych spółdzielniach pow. Suwałki, Anna Rejman, malarz i nauczyciel z komitetu członkowskiego, wybrana przez chłopów gminy Czar na w pow. Łańcut, Frieda Biberdorf, działaczka samorządu spółdzielczego z gm. Ukta, pow. Mrągowo, Stanisław Okazmus, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Libertowie — delegat z gm. Swoszowice, pow. Kraków, Walentyna Lach, działaczka samorządu spółdzielczego z pow. Kutno.

Serdecznie witany przemawia w imieniu Rządu wicepremier inż. Ta deusz Gede.

W odpowiedzi na złożone przez mówcę w imieniu Rządu życzenia dalszego rozwoju spółdzielczości wiejskiej, ważnego czynnika w pogłębianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego, długo nie milną okrzyki przedstawicieli 3-milionowej rzeszy chłopów-spółdzielców na cześć Ludowego i Pierwszego Budowniczego Polski Ludowej — Prezydenta Bolesława Bieruta.

Następnie prezes Zarządu CRS — T. Janczyk wygłosił dłuższy referat, w którym omówił dorobek 4-letniej działalności spółdzielczości samopomocowej, zanalizował błędy i przedstawił rolę i zadania spółdzielczości, zaopatrzenia i skupu w umacnianiu spójni między miastem i wsią.

W dalszym ciągu obrad sprawozdanie z działalności Rady Nadzorczej CRS złożył prezes Rady — Grubecki, a sprawozdanie Centralnego Związku Spółdzielczego z rewizji CRS „Samopomoc Chłopska” — ob. Gałęza. Następnie delegaci zatwierdzili regulamin Kongresu i dokonali wyboru komisji kongresowych, po czym rozpoczęła się dyskusja, w czasie której zabrali głos w imieniu witań Kongres przedstawicieli spółdzielczości NRD — Kurt Viwek i przedstawiciel spółdzielczości czechosłowackiej — Antonín Zmahal.

Uroczystości z okazji ósmej rocznicy wyzwolenia Rumunii

BUKARESZT (PAP). — Uroczystości i radośnie obchodził naród rumuński swe święto narodowe dnia 23 sierpnia — ósmą rocznicę wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką spod jarzma faszystowskiego.

O godzinie 8.30 na trybunie rządowej na Placu im. Stalina zajęli miejsca: Gheorghiu Dej, Petru Groza, J. Kiszyniewski, A. Maghirosz, G. Apostol, M. Constantinescu, przewodniczący radzieckiej delegacji rządowej W. Kuźniecowa, generał-pułkownik F. Goliłow oraz nadzwyczajny i pełnomocny ambasador ZSRR w Rumunii A. Ławrientiew.

Przed rozpoczęciem defilady generał Bodnarasz w imieniu rządu i KC Rumuńskiej Partii Robotniczej wygłosił przemówienie do uczestników defilady. W zakończeniu generał Bodnarasz wznosił okrzyk na cześć sił zbrojnych Rumunii, rządu rumuńskiego i KC Rumuńskiej Partii Robotniczej z G. Gheorghiu Dej na czele, na cześć okrytej chwałą Armii Radzieckiej — Wyzwolicielek Rumunii.

Przemówienie swe gen. Bodnarasz zakończył słowami: „Chwała Wielkiemu Wodzowi mas pracujących całego świata — Generalissimosowi Stalinowi!”

Po przemówieniu generała Bodnarasa orkiestra wojskowa odegrała hymny Rumuńskiej Republiki Ludowej i Związku Radzieckiego. Rozlegają się salwy artyleryjskie. Zgromadzone wojska kilka minut wznoszą okrzyki na cześć Józefa Stalina.

Następnie odbyła się defilada wojskowa, po której rozpoczęła się manifestacja mas pracujących stolicy Rumunii.

Pochód otwierają pionierzy, którzy niosą wielki portret J. Stalina i transparent z napisem: „Chwała najlepszemu, ukochanemu przyjacielowi dzieci na całym świecie — towarzyszowi Stalinowi!”

Przed trybuną defilują robotnicy zakładów przemysłowych, urzędnicy, uczniowie, działacze społeczni. Nad marszerującymi kolumnami tysiące portretów Stalina, członków Biura Politycznego KC WKP (b), Gheorghiu Deja, członków Biura Politycznego Rumuńskiej Partii Robotniczej i przywódców bratnich partii komunistycznych i robotniczych.

Ani na chwilę nie milną okrzyki na cześć J. Stalina, Związku Radzieckiego, Armii Radzieckiej, na cześć Gheorghiu Deja, rządu rumuńskiego i KC Rumuńskiej Partii Robotniczej, na cześć przyjaźni rumuńsko-radzieckiej.

„Pokój!” — słowo to widnieje na tysiącach transparentów i plakatach.

W manifestacji, która trwała 4 godziny, wzięło udział około 500 tysięcy osób.

Wielotysięczne manifestacje odbyły się również w mieście Stalin, Ploesti, Cluj, Constanca, w Jassach i innych miastach i ośrodkach przemysłowych kraju.

Dnia 23 sierpnia naród rumuński zmanifestował swą zdecydowaną wolę walki o zwycięstwo socjalizmu, o umocnienie frontu pokoju, o utrwalenie pokoju na całym świecie i przyjaźni między narodami.

Wieczorem w Bukareszcie i w innych miastach rumuńskich odbyły się zabawy ludowe.

BUKARESZT (PAP). — Dnia 23 sierpnia w Radzie Ministrów Rumunii odbyło się przyjęcie z okazji VIII rocznicy wyzwolenia Rumunii przez Armię Radziecką.

Na przyjęciu obecni byli: przewodniczący Rady Ministrów, sekretarz generalny KC Rumuńskiej Partii Robotniczej G. Gheorghiu Dej, przewodniczący Wielkiego Zgroma-

dzenia Narodowego dr Petru Groza, wicepremierzy i sekretarze KC Rumuńskiej Partii Robotniczej J. Kiszyniewski, G. Apostol, M. Constantinescu, sekretarz KC Rumuńskiej Partii Robotniczej A. Maghirosz, minister sił zbrojnych Rumunii generał armii Bodnarasz, minister spraw zagranicznych S. Bughici, członkowie prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego, ministrowie, członkowie działacze nauki, sztuki i literatury, przedstawiciele organizacji partyjnych i społecznych, przodownicy pracy, patriarcha Justynian i in.

Na przyjęciu obecni byli również przewodniczący delegacji rządowej W. Kuźniecowa, członkowie delegacji generał-pułkownik F. Goliłow i ambasador ZSRR w Rumunii A. Ławrientiew, wyżsi urzędnicy ambasady radzieckiej, szefowie placówek dyplomatycznych szeregu państw, a także członkowie rządowych delegacji państw zaprzyjaźnionych, które przybyły na uroczystości z okazji VIII rocznicy wyzwolenia Rumunii.

Przyjęcie upłynęło w serdecznej atmosferze.

Rząd Polski udzielił azylu patriotom greckim

WARSZAWA (PAP). — Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej udzielił prawa azylu antyfaszystom greckim: G. Trikalinos i F. Lazaru. Obaj antyfaszyści greccy więźniowie byli przez władze francuskie. W dniu 20 bm. zostali zwolnieni z więzienia „Santé” w Paryżu i otrzymali nakaz opuszczenia Francji.

W dniu 23 bm. G. Trikalinos i F. Lazaru przybyli do Warszawy.

Nowe fakty barbarzyńskiego obchodzenia się Amerykanów z jeńcami wojennymi

PEKIN, (PAP). Agencja Nowych Chin donosi:

— Tajni agencji amerykańscy schwytani przez wojska ludowe opowiadają o straszliwych faktach mordowania jeńców przez Amerykanów podczas przeprowadzania przez nich zbrodniczych doświadczeń. Jednym ze świadków zbrodni amerykańskiej jest Tan Tsin-min, którego Amerykanie zmusili do roboty szpiegowskiej i którego zrzucili ze spadochronem w Korei Północnej.

Nazwisko jego figuruje na liście jeńców przekazanej przez Amerykanów delegacji koreańskiej - chińskiej w Panmun-dzjonie. Tan Tsin-min był internowany w obozie dla jeńców na wyspie Kożedo.

W połowie września ub. roku został on wraz z kilkunastu innymi jeńcami chińskimi przewieziony ciężarówką w kierunku wschodnim do pewnej doliny odległej o 6 czy 7 km od obozu.

Wkrótce przybyła inna ciężarówka z kilkunastu trupami Chińczyków i Koreańczyków. Ręce i nogi zmarłych były skropowane grubymi sznurami. Oficer amerykański kazał jeńcom zakopać zwłoki. Na pytanie ich skąd się wzięły zwłoki, oficer odpowiedział, że są to chorzy, którzy zmarli w szpitalu. Podczas grzebania zwłok jeńcy przekonali się, że wszyscy zmarli mieli rozcięte brzuchy, z których wyjęto wnętrzności.

Wszystko wskazywało na to, że jeńcy nie zmarli naturalną śmiercią. Widoczne było, że śmierć nastąpiła wskutek zbrodniczych doświadczeń dokonywanych przez Amerykanów. Najwidoczniej też dlatego mieli oni ręce i nogi skropowane sznurami. Na polanie, gdzie jeńcom kazano pochować zwłoki, Tan Tsin-min nalicyzył około 400 świeżo zakopanych grobów.

W październiku ub. roku jeden z jeńców chińskich w obozie na wyspie Kożedo Ho Bao-tun odmówił wyjazdu do ośrodka szpiegowskiego i za tę odmowę został zamordowany przez strażników amerykańskich. Wypadki mordowania jeńców za odmowę prowadzenia roboty szpiegowskiej są w obozie na wyspie Kożedo i w innych obozach jeńcejskich na porządku dziennym.

Z wielkich budowli Komunistów

MOSKWA (PAP). — W tych dniach przystąpiono do właściwych prac przy budowie głównego kanału turkmeńskiego, który przełmie płaski pustyni Kara-Kum w turkmeńskiej SRR. Budowę rozpoczęto w pobliżu miasta Tachia-Tasz. Dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b) budowniczości postanowili przedterminowo zakończyć pierwszy odcinek kanału.

MOSKWA (PAP). — Trzecia, ostatnia turbina cymlańskiej elektrowni wodnej — rozpoczęła pracę. Wszystkie urządzenia tej potężnej turbiny pracują wzorowo. Załoga cymlańskiej elektrowni wodnej zaciągnęła wartość stachanowską dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b) i postanowiła wykonać przedterminowo roczny plan produkcji energii elektrycznej.

MOSKWA (PAP). — Na terenie budowy gigantycznej elektrowni wodnej na rzece Irtysz w pobliżu miejscowości Ust-Kamieniogorsk w Kazachstanie rozpoczęto zatapiać rozległych obszarów. Powstanie tutaj wielki zbiornik wodny.

Z terenów zatapianych ludność została przesiedlona do nowych miejsc zamieszkania. Wszystkie koszty związane z przesiedleniem pokryło państwo. Nad brzegami nowe go rezerwuaru wodnego powstały nowoczesnie urządzone osiedla kolchoźnicze.

Przy budowie elektrowni wodnej na Irtyszu pracują najnowocześniejsze maszyny radzieckie. Już wkrótce elektrownia zostanie uruchomiona i dostarczy prądu zakładom przemysłowym, kolchozom i ośrodkom maszynowo-tractorowym we wschodnim Kazachstanie.

Podziękowania za życzenia z okazji 7-aj rocznicy wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką

W odpowiedzi na życzenia z okazji 7-mej rocznicy wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką nadeszły następujące depesze:

Do Prezydenta Rzeczypospolitej
Towarzysza Bolesława Bieruta
Warszawa

Proszę Was, Towarzyszu Prezydencie, w imieniu Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Ludowego Koreańskiej Republiki Ludowej - Demokratycznej oraz swoim własnym o przyjęcie najserdeczniejszych podziękowań za Wasze gorące gratulacje i życzenia z okazji 7-mej rocznicy wyzwolenia Korei przez waleczną Armię Radziecką.

Zycze dalszych osiągnięć w budowie socjalizmu w Waszym Kraju, a Wam osobliście, Czładołny Towarzyszu Prezydencie, dobrego zdrowia.

Kim Du Bon
Przewodniczący Prezydium
Najwyższego Zgromadzenia
Ludowego Koreańskiej
Republiki Ludowo-Demokratycznej

Do Prezesa Rady Ministrów
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Towarzysza Józefa Cyrankiewicza
Warszawa

W imieniu Rządu, całego Narodu Koreańskiego i swoim własnym wyrażam Wam, Towarzyszu Premierze, najserdeczniejsze podziękowanie za gorące gratulacje i życzenia przesłane z okazji 7-mej rocznicy święta Narodowego Narodu Koreańskiego.

Zycze Wam, Towarzyszu Premierze, dobrego zdrowia i nowych osiągnięć w budowie socjalizmu w Waszym Kraju.

Kim Ir-sen
Przewodniczący Rady Ministrów
Koreańskiej Republiki
Ludowo-Demokratycznej

Do Ministra Spraw Zagranicznych
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Towarzysza Stanisława Skrzyszewskiego
Warszawa

Jestem Wam serdecznie wdzięczny, Towarzyszu Ministrze, za Wasze gratulacje i życzenia z okazji 7-mej rocznicy wyzwolenia Korei przez bohaterką Armię Radziecką.

Zycze Wam, Towarzyszu Ministrze, dobrego zdrowia i nowych osiągnięć na polu zacieśnienia przyjaźni między narodami Korei i Polski.

Pak Hen En
Minister Spraw Zagranicznych
Koreańskiej Republiki
Ludowo-Demokratycznej

Do Ministra Obrony Narodowej
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
tow. Konstantego Rokossowskiego
Warszawa

W imieniu wszystkich oficerów i żołnierzy Koreańskiej Armii Ludowej i w imieniu własnym przesyłam Wam, Towarzyszu Ministrze, wyrazy głębokiej wdzięczności za serdeczne życzenia i pozdrowienia przesłane w dniu 7-mej rocznicy wyzwolenia przez okrytą chwałą Armię Radziecką narodu Koreańskiego spod jarzma japońskiego imperializmu. Zycze Wam, Towarzyszu Ministrze, zdrowia i dalszych sukcesów w dziele rozwoju i rozkwitu Waszego Kraju.

Kim Ir-sen,
dowódca naczelny Koreańskiej
Armii Ludowej

Pismo generała Czujkowa do dowódcy amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech

BERLIN (PAP). — Prasa podaje, iż 15 sierpnia br. trzech członków amerykańskiej misji wojskowej w Poczdamie — dwóch oficerów i jeden żołnierz w celach władzowych weszło na teren radzieckiego obiektu wojskowego, gdzie zostali zatrzymani przez patrol radziecki.

W związku z tym, przewodniczący Radzieckiej Komisji Kontrolnej generał W. Czujkow wystosował 21 sierpnia do dowódcy amerykańskich wojsk okupacyjnych pismo, w którym zaproteściwał przeciwko zachowaniu się członków amerykańskiej

misji wojskowej, oraz zażądał natychmiastowego odwołania wspomnianych oficerów i żołnierza ze składu amerykańskiej misji wojskowej.

Ostatnie wiadomości sportowe

Wrzeński wygrywa VI etap wścigu Dookoła Polski

VI etap wścigu kolarskiego Dookoła Polski: Zielona Góra — Jelenia Góra (164 km) wygrał Wrzeński przed Wójcikiem, Ulitkiem i M. Więckowskim. Jest to już czwarte etapowe zwycięstwo Wrzeńskiego, który dzięki temu objął ponownie przewodnictwo wścigu, przed Dążkowskim, Liszkiewiczem, Kapłakiem i Wójcikiem. Drużynowo etap wygrał CWKS I przed Gwardią.

W telegraficznym
skierunku

* W Krakowie przebywający delegaci francuskiej i belgijskiej delegacji ruchu obronców pokoju.

Goście zagraniczni odwiedzili Nową Hutę, gdzie prowadzili ożywione rozmowy z przodownikami pracy, wyrażając swój podziw dla rozmachu i tempa naszego budownictwa, oraz dla warunków bytowych robotników.

Po zwiedzeniu Wawelu i Muzeum Etnograficznego uczestnicy wycieczki wyjechali do Zakopanego.

* Na łamach dziennika „Moskowskaja Prawda” ukazała się recenzja W. Zaleskiego sztuki polskiego dramaturga A. Tarna pt. „Zwykła sprawa”, wystawionej w Moskwie w teatrze im. Puszkina. Autor recenzji z dużym uznanie wyraża się o sztuce Tarna.

* Dziennik „Huanminzhabao” donosi, że o 10 miesięcy przed terminem zakończenia budowy linii kolejowej na trasie Tianszui — Lanczou długości 360 km. Jest to najbardziej wysunięty na zachód odcinek linii kolejowej biegnącej do Lanczou z wybrzeża Morza Żółtego. Budowa tej linii rozpoczęła się w r. 1950 i ma na celu ekonomiczny rozwój Chin północno-zachodnich. Łączna długość tej linii wynosi obecnie 1.742 km.

* Ukazujący się w Ottawie dziennik „Journal” donosi, powołując się na dane ogłoszone przez kanadyjskie ministerstwo obrony, że w roku 1951 przeaszo 700 żołnierzy zdezerterowało z brygady kanadyjskiej, walczącej pod dowództwem amerykańskim w Korei.

* W dziesięciu fabrykach należących do towarzystwa „International Harvester Co” produkującego maszyny rolnicze w stanach Illinois, Indiana i Kentucky rozpoczęła się strajk przeszło 25.000 robotników, którzy domagają się poprawy warunków pracy i zawarcia nowej umowy zbiorowej, przewidującej równe płace za jednakową pracę.

* W stolicy Urugwaju Montevideo, rozpoczęła się strajk pracowników banków prywatnych. W strajku bierze udział 3.200 osób.

Strajkujący domagają się poprawy warunków bytu.

* 23 bm. rozpoczął się w Stanach Zjednoczonych 10-dniowy strajk pół miliona górników amerykańskich.

Strajk ogłoszony został dla uczczenia pamięci górników, którzy zgineli w niebezpiecznych wypadkach w kopalniach amerykańskich w ciągu ostatnich 10 lat.

Rozmawiamy z czytelnikami o Ordynacji Wyborczej

Co to były »zgromadzenia okręgowe«...

W poprzednich artykułach wspominaliśmy już o sprawie bezpośredniości wyborów, wskazując jak sprawa ta wygląda u nas, jak wyglądała ona w czasie wyborów burżuazyjnych. Dzisiaj zajmiemy się tym zagadnieniem szerzej, aby wyjaśnić resztę wątpliwości naszych czytelników W. K. z Hrubieszowa, Kowalskiego z Lublina, Michałowskiego z Puław i A. S. z PGR Machnów.

Przede wszystkim co oznacza bezpośredniość wyborów? Oznacza ona to, że wyborcy głosują bezpośrednio na kandydata i ich głosy decydują o tym, kto zostanie wybrany do Sejmu. Bezpośredniość oznacza również to, że wyborcy mają prawo zgłaszać kandydatów na posłów.

Artykuł 33 naszej Ordynacji Wyborczej mówi, że „prawo zgłaszania kandydatów przysługuje organizacjom politycznym, zawodowym i spółdzielczym, Związkowi Samopomocy Chłopskiej, Związkowi Młodzieży Polskiej, jak również innym masowym organizacjom społecznym ludu pracującego“.

Artykuł 36 mówi szczegółowiej, że prawo zgłaszania kandydatów mają również zebrania pracownicze w zakładach pracy, pracowników PGR, członków spółdzielni produkcyjnych itp.

W ten sposób wybrany poseł staje się rzeczywistym przedstawicielem danej grupy społecznej. Rzecz bez precedensu w historii wyborów jest wprowadzenie w Związku Radzieckim, a obecnie również i u nas prawa odwołania posła przez wyborców, jeśli okaże się on niegodnym lub załedwie zaufaniem wyborców.

Zagadnienie bezpośredniości wyborów w Związku Radzieckim doskonale pokazuje książka Babajewskiego i film „Kawaler Złotej Gwiazdy“. Sergiusz Tutarinow — ów kawaler „Złotej Gwiazdy“, Bohater Związku Radzieckiego z Wielkiej Wojny Narodowej zostaje wysunięty na posła przez mieszkańców stacji, w której się urodził i wychował. Jego zasługi w obronie ojczyzny, a następnie praca nad odbudową rejonu, uparte realizowanie budownictwa komunistycznego, walka z tym co stare, co biurokratyczne, co niezgodne z wolą mas — oto walory, które klasyfikowały Tutarinowa na kandydata na posła.

Ten kto czytał książkę Babajewskiego zwrócił zapewne uwagę na to jak uważnie słuchali zyciorysu Tutarinowa jego wyborcy, jak żądali od niego w czasie wieców ustosunkowania się do ważnych problemów rejonu — sprawy siewów, zwiększenia wydajności pól itp.

Czytelnicy książek radzieckich mieli możność stwierdzić niejednokrotnie jak wielkim szacunkiem otaczał się w Związku Radzieckim poseł wie. Jak wielkie znaczenie ma to słowo „deputowany do Rady Najwyższej ZSRR“.

Ten wielki autorytet nie jest przypadkowy ani sztuczny. Takie poważanie i szacunek może mieć poseł wysunięty i wybrany bezpośrednio przez masy w dowód najwyższego zaufania.

Taka pełna demokracja wyborcza jest możliwa tylko w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej, tam gdzie władza znajduje się w rękach ludu.

O bezpośredniości wyborów krzyżowała również w Polsce sanacja wprowadzając faszystowską konstytucję i ordynację wyborczą.

Natychmiast jednak zastrzegaliśmy — kandydatów na posłów wysuwać będą zgromadzenia okręgowe. Jasne, chodziło o to, aby przypadkiem robotnicy lub chłopci nie wysunęli swojego przedstawiciela zamiast jakiegoś zdrójcy, którego kandydaturę ustalano w gabinetach wojewodów i starostów. Było to robione tak bezczelnie, że nawet burżuazyjni posłowie pod naciskiem mas, a jedno cześnie dla uspienia ich czujności występowali tak dla „fasonu“ krytycznie.

Oto co na ten temat mówił taki poseł Komarnicki, członek Stronnicstwa Narodowego:

„Panowie (chodziło tu o BBWR — przyp. red.) wprowadzacie zgromadzenia okręgowe, lecz robicie to po to, by dać możność wysuwania kandydatów w gabinetach wojewodów. W ramach konstytucji (faszystowskiej — przyp. red.) jest panom ciasto. Toteż nie wahacie się jej narzuć“.

A inny burżuazyjny poseł Brzeziński wręcz nazwał tego rodzaju wybory, trzeba przyznać, że nawet dowcipnie — „ustawą o poborze posłów“ (cytujemy wg „Głosu Lubelskiego“ z 27. VI. 1935).

Mógłby ktoś powiedzieć, że ci posłowie wobec tego bronili interesów ludu. O, nie! Oni bili się o władzę, bili się między sobą o lepsze możliwości dojenia tej mleczej krowy, jaką był bank państwowy, podatki robotników i chłopów. Kiedy trzeba było wystąpić przeciwko ludowi, opozycja tuliła uszy i wtedy wszyscy posłowie burżuazyjni występowali zgodnie.

Niezmiernie charakterystyczny fakt demaskujący tzw. stronnictwa opozycyjne wydarzył się w czasie tejże debaty sejmowej w dniu 25 czerwca.

Oto poseł komunistyczny Rosenberg zabrał głos demaskując prawdziwe źródła konstytucji i ordynacji faszystowskiej (tego bynajmniej nie robiły „stronnictwa opozycyjne“). Próbowano mu odebrać głos. Nie pomogło. Wówczas na polecenie marszałka sejmu na trybunę wbiegła straż marszałkowska i... siłą wyniosła z sali posła Rosenberga. A potem? Potem... wszyscy jednomyślnie, i ci z BBWR i narodowcy i katolicy i „ludowcy“ — Komarnicki i Brzeziński, Żuławscy i Podocys uchwalili, że posła Rosenberga na miesiąc należy wykluczyć z obrad sejmowych. Na miesiąc to znaczy — na cały okres debaty sejmowej nad ordynacją i sprawą wyborów. Wyjątkowa jednomyślność posłów partii rządzącej jak i „opozycyjnych“, prawda?

Ale wróćmy do zgromadzeń okręgowych. Miały one ustalić kto będzie kandydował, tym samym przesądzać wybór na posła.

Tak więc w okręgu lubelskim 130 osób wybrało posłów, w okręgu puławskim 115, zamojskim 148, chełmskim 162, bialskim 132, lukowskim 158, w siedleckim 131.

Weźmy dla przykładu okręg lubelski. Któż wchodził do zgromadzenia okręgowego?

Skład jego podała „Głos Lubelski“ z dnia 21. VII. 1935 r. Popatrzmy: Rada miejska delegowała 29 osób, rada powiatowa — 9, gminy powiatu lubelskiego — 32, Izba Rzemieślnicza — 8, Izba Przemysłowo-Handlowa — 9, Izba Rolnicza — 5, pracownicy fizyczni (czytajmy uważnie!) — 15 w tym związki sanacyjne — 10, sanacyjno - chadeckie — 4, socjalistyczne — 1, pracownicy umysłowi — 8, Izba Lekarska — 3, Izba Adwokacka — 2, Izba Notarialna — 1, zrzeszenie techniczne — 3, organizacje kobiece — 5, KUL — 3.

Oto ci, którzy wybierali posłów. Naszym czytelnikom należy się jednak kilka słów wyjaśnienia. Na liście znaleźli się nawet przedstawiciele związków socjalistycznych. Socjalistycznych, ale jakich? Oczywiście w rodzaju pp. Pużaka, Żuławskiego czy Zaremby — zdrójców klasy robotniczej, rozbijaczy jednolitego frontu, wysługujących się sanacji.

Dalej. Są tam przedstawiciele różnych izb — Rzemieślniczych, Handlowych, Lekarskich itp. Niezainteresowani? A jakże!

Oto w dniu 2.VIII.1935 r. „Głos“ donosił, że Izba Przemysłowo-Handlowa przystąpiła do BBWR, że przystępuje do niego również Stowarzyszenie Kupców.

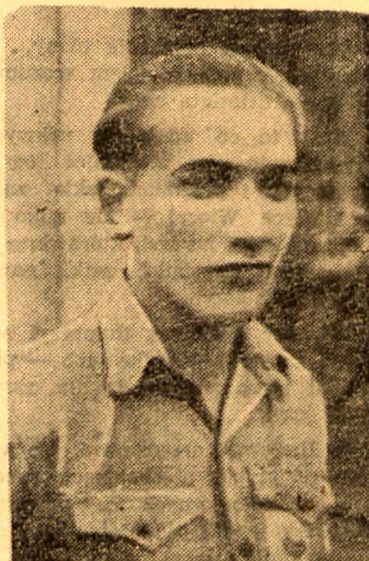
Wszelkie izby i zrzeszenia w owym okresie przystępowały do towarzyskiego „Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem“. Sanacyjny był też aparat samorządowy. Można by tak pokolei charakteryzować poszczególne „delegacje“.

Do zgromadzenia okręgowego mógł wejść ktoś postronny, jeżeli żądał tego na piśmie 500 osób, legalizując notarialnie (po 10 gr od łebka) podpisy. Otóż w Tarnowie znalazła się taka lista. Cóż, gdy jednemu notariuszowi „BB“ zabroniło legalizować, drugiemu... nie opłacało się, a trzeciego po prostu nie było. Tak więc i tu znalazło się wyjście, aby nie nie pokrzyżowało planów sanacji.

Taka to była „bezpośredniość“ wyborów. Tak to burżuazja potrafiła obejść prawa konstytucyjne uchwalone przez nią samą.

Ludzie pracy wypowiedają się na temat Ordynacji Wyborczej

STEFAN BORUCH, pracownik GRN Niedzwica, powiat lubelski: W nadchodzących wyborach cały naród będzie wybierał swoich, nie narzuconych przez nikogo posłów.



Cieszę mnie punkty 1 i 3 artykułu naszej Ordynacji Wyborczej, które dają prawo wybierania do Sejmu młodzieży i wojskowym, czego nie było w okresie rządów sanacyjnych.

My, młodzież Polski Ludowej zdajemy sobie sprawę, jaką stanowimy siłę w naszym Państwie i do jakich wielkich wysiłków jesteśmy zdolni. Byłem uczestnikiem Złotu Młodych Przewodników i widziałem dwustutysięczną awangardę młodzieży pełnej zapału do pracy dla Ojczyzny.

Przed wojną miliony młodych robotników i chłopów nie miało prawa wybierania. Sanacja obawiała się głosu tych, którzy nie mieli praw ani do nauki ani do pracy.

W nadchodzących wyborach my młodzież pójdziemy z dumą do urn, by zmanifestować swą wdzięczność dla Polski Ludowej, która dała nam prawo do nauki, do awansu społecznego. Czy w Polsce przedwrześniowej ja, syn biednej rodziny chłopskiej, mógłbym zajmować tak poważne i odpowiedzialne stanowisko, jakie mi powierzono w naszym Prezydium Gminnej Rady Narodowej.

Wkrótce zostanie powołany do służby wojskowej i będę głosował jako żołnierz Odrodzonego Wojska Polskiego. W wojsku będę starał się zasłużyć na miano wzorowego żołnierza, jak teraz w cywilu, staram się być wzorowym pracownikiem. Nie zawiodę zaufania, jakim obdarza nas — młodzież polską — Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Ordynacja Wyborcza.

KAZIMIERZ GIELEWSKI, dyrektor naczelny Fabryki Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta:

Dumni jesteśmy z naszych ogromnych osiągnięć we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, społecznego i politycznego. Zbudowaliśmy i budujemy wiele nowych fabryk, zapewniających nam i przyszedłemu pokoleniu szczęście i dobrobyt. Są to wszystkie osiągnięcia mądrej polityki naszego Rządu i Partii.

Do naszych wielkich zdobyczy należy również uchwalenie i wprowadzenie w czyn Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz nowej Ordynacji Wyborczej, która umożliwia szerokim masom społeczeństwa właściwy wybór posłów do Sejmu, gwarantuje, że posłami będą rzeczywiście ci, których wybierze naród.

Pamiętam doskonale wybory za czasów sanacji. Przed wojną kapitaliści i obszarnicy twierdzili, że wybory są demokratyczne, ale uniemożliwiali robotnikom wybór swoich kandydatów. Jednak masy pracujące wiedziały, kto je wyzyskuje i nie chciały głosować na listy faszystowskie. Gdy propaganda kapitalistów i obszarników nie pomogła wtrącałi oni do więzień działaczy postępowych i fałszowali wyniki wyborów, utrudniając w ten sposób dostanie się do Sejmu prawdziwym przedstawicielom ludu.

Nowa Ordynacja Wyborcza zapewnia wszystkim jednakowe prawo głosu — robotnikom, chłopom, inteligencji pracującej, młodzieży, wojsku, mężczyznom i kobietom.

Naród wybiera swoich prawdziwych przedstawicieli.

Na marginesie obrad Prezydium WRN

- Wzmocnić pracę masowo-polityczną
- Karać opieszalych kulaków
- Korzystać z doświadczeń ub. roku

od tego zależeć będzie pomyślna realizacja planów skupu zboża

Następujące czynniki warunkują pomyślną realizację planów w zakresie skupu zboża: masowa praca polityczna, bezkompromisowa postawa wobec kulaków sabotujących dostawy, przedownictwo aktywno społeczno - gospodarczego, zespolenie wysiłków wszystkich przedsiębiorstw i instytucji zainteresowanych w tej akcji oraz należyte przygotowanie punktów skupu i magazynów do odbioru ziarna.

Nie wszędzie jednak i nie wszędzie te warunki są w naszym województwie dotrzymywane. Tym właśnie należy tłumaczyć, że w niektórych gminach czy powiatach mających wszelkie możliwości wykonania planów, nie są one realizowane.

Zebrań gromadzkich, których celem było zapoznanie rolników z koniecznością terminowej dostawy ziarna, w wielu gromadach nie odbyły się, albo też nie cieszyły się dużą frekwencją.

Na skutek zbagatelizowania zebrań gromadzkich, stworzono grunt kulakom i spekulantom do wroglej działalności. Podstępem kulakom uległa część średniorolnych chłopów.

W gminie Niedzwica w pow. lubelskim zamiast doręczyć zawiadomienia do 27 lipca br. rolnicy otrzymali je około 14 sierpnia br. Poza tym na skutek wadliwego wymiaru, trzeba było niektóre zawiadomienia cofnąć i dostarczyć inne. Nie lepiej przedstawia się sprawa w gminie Zemborzycy, gdzie stwierdzono 420 wypadków nieterminowego doręczenia zawiadomień.

Trzeba stwierdzić, że słaba realizacja skupu zboża w naszym województwie jest także spowodowana brakiem ofensywnej postawy rad narodowych, CUS, a niekiedy nawet Komitetów Gminnych Partii.

Aparat administracyjny i społeczno - gospodarczy ulegał dość często fałszywemu teoryjkom o obniżeniu się pylonów z ha spowodowanym przepaleniem zboża itp. Perfidna działalność kulacka miała wpływ na część średniorolnych chłopów dlatego, że nie przeciwstawiano jej pracy polityczno - uświadamiającej ze strony Partii, rad narodowych i CUS.

W wielu gminach skup zboża przebiega nieudolnie, ponieważ pracownicy rad narodowych, GS, CUS, posiadający gospodarstwa rolne sami nie wypełniają obowiązku i w ten sposób demobilizują chłopów.

Weźmy dla przykładu gminę Tuchowicz (w pow. lukowskim), w której nie zrealizowało dotychczas swych obowiązków 2 pracowników CUS, 13 set tysięcy i część członków Partii.

W gminie Jarczów nie odstawił jeszcze zboża przewodniczący Pre-

zydium GRN i delegat gminny CUS ob. Smollik.

Zdarza się również dość często, że rady narodowe nie panują nad sytuacją w terenie, pracują nad realizacją dostaw w sposób żywiołowy, a potem wcale nie interesują się akcją skupu zboża.

Weźmy dla przykładu pow. lubelski. W okresie, w którym rady narodowe powinny pracować jak najbardziej operatywnie, przewodniczący Prezydium PRN w Lublinie korzysta z urlopu, natomiast jego zastępca nie może sobie poradzić z trudnymi zadaniami.

Nie małą rolę w skupie zboża mają do spełnienia pełnomocnicy i delegaci CUS. W aparacie tym, ze względu na jego działalność powinni znaleźć się ludzie głęboko oddani Polsce Ludowej. Troskę o czystość aparatu CUS powinny przejawiać komitety partyjne i rady narodowe. Jednakże jak dotychczas w wielu gminach i powiatach tej troski nie ma. W wielu pracownikach CUS cechuje brak powiązania się z pracującym chłopstwem oraz zbratanie się z elementami kulackimi. Tak więc np. w gminie Gorzków, w pow. krasnostawskim, gminny delegat CUS ob. Romuald Wróblewski nie połączył kulakom gruntów jakie posiadają na terenach innych gmin obniżając im w ten sposób wymiary.

Ustalając terminy dostaw dla

gminy Stanin w pow. lukowskim pracownicy CUS zapomnieli o opornych kulakach, którzy powinni odstawić ziarno w sierpniu.

Do braków w dotychczasowym przebiegu realizacji planowego skupu zboża należy także niedostateczna praca uświadamiająca, której rezultatem byłyby manifestacyjne dostawy zboża, niewłaściwe opracowanie planów omlotów (jak np. w gminie Izbica i Zakrzew w pow. krasnostawskim), nieterminowe i często bezduszne załatwianie odwołań i skarg dotyczących skupu zboża oraz pobłażliwy stosunek do kulaków, sabotujących dostawy.

Dla poprawienia tej sytuacji i zapewnienia pomyślnej realizacji planów skupu zboża trzeba wzmocnić pracę masowo - polityczną, wykorzystywać doświadczenia nabyte w ub. roku przy prowadzeniu skupu zboża, karać przykładowo kulaków usiłujących uchylać się od wypełniania obowiązków wobec Państwa.

Ze strony Partii konieczna jest także większa kontrola nad aparatem gospodarczo-administracyjnym, organizowanie dla wymiany doświadczeń narad aktywno, pracującego w akcji skupu zboża, jak również stałe kontrolowanie wykonania planów przez poszczególne gminy. Trzeba także organizować zebrań małorolnych, którzy powinni mobilizować całe chłopstwo do terminowej dostawy zboża. St. B.

Aby wieś miała więcej maszyn...

Centralny Zarząd Przemysłu Maszyn Rolniczych już w początkach 1950 roku zdawał sobie sprawę z konieczności rozbudowy Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych i przedstawienia produkcji na wyrób większych maszyn. Ale Centralny Zarząd nie dysponował wówczas kadrami fachowców, którzy mogliby takie plany opracować. Biuro Projektów wyznaczało bardzo odległe terminy.

Na to nie mogła pozwolić załoga LFMR. Wszyscy — poczynając od niewykwalifikowanych robotników, a na dyrektorze naczelnym kończąc — rozumieli, że w takich warunkach nie tylko praca jest bardzo utrudniona, ale w ogóle nie można rozpocząć planowej, „wielkiej” produkcji.

Inicjatywa utworzenia grupy konstrukcyjnej, która miałaby opracować dokładne plany przebudowy fabryki, zmiany jej urządzeń, mechanizacji — wyszła właśnie od robotników.

Wtedy, w roku 1951, niewiele jeszcze było na Lubelszczyźnie spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów ale tow. Puch, sekretarz organizacji partyjnej zdawał sobie sprawę ze znaczenia zagadnienia mechanizacji rolnictwa. Wiedział, jaką poważną rolę ma do spełnienia taka fabryka, ile może ona pomóc swą produkcją do szybszej kolektywizacji rolnictwa. Zresztą nie tylko on — takich towarzyszy było więcej.

Po długich naradach pierwszego kwietnia grupa konstruktorska, do której wszedł inż. Winiarek — szef działu głównego mechanika, inż. Piusiński — szef produkcji i kilku techników: Wacław Gawdziński, Bronisław Kurzyp i Eugeniusz Fidor oraz Roman Nitecki, główny inżynier — przystąpiła do pracy.

Zadanie, które otrzymała grupa, nie było łatwe, chociaż w słowach, brzmi tak prosto: zwiększyć produkcję fabryki.

Ale nie można było pójść po linii najmniejszego oporu tzn. po prostu rozbudować fabrykę. Planowanie przestrzenne Lublina przewiduje przeprowadzenie ulicy przez część terenów fabrycznych. Pozostała tylko druga — o wiele trudniejsza i bardziej kłopotliwa droga; unowocześnianie procesów technologicznych, poprawa warunków pracy, mechanizacja i „mała mechanizacja”.

Tak właśnie postanowiła rozwiązać zadanie grupa konstrukcyjna LFMR.

Znów rozpoczęły się zebrania i gorliwe dyskusje. Naradzano się równie poważnie nad dużymi zmianami, jak i nad tymi najdrobniejszymi: budową windy, czy wybiciem otworu w ścianie magazynu surowca.

Później plany przebudowy fabryki zatwierdził Centralny Zarząd Przemysłu Maszynowego. Już w maju br. przystąpiono do pierwszych prac przygotowawczych.



Przodujący rolnik z gromady Michów (pow. lubartowski) — Longin Piskorski, wykonał obowiązek dostaw zboża w 121 proc.

Inż. Winiarek wyjął z szafy siedem grubych teczek, pełnych wykresów, obliczeń i planów.

— To właśnie jest plan naszej pracy — powiedział krótko. — Zobaczcie, jak będzie wyglądała fabryka za trzy lata.

Przejrzałem pobieżnie plany, ale niewiele z nich zdołałem zrozumieć — może dziesiątą część.

Ale i to, co zdołałem uchwycić, wystarczyło, aby zrozumieć ogrom inwestycji i przemian, jakie zajądą w fabryce. Więcej — nie tylko w fabryce, ale i na wsi, która otrzyma dodatkowo dziesiątki, setki nowoczesnych maszyn.

Inżynier Winiarek tłumaczył swe myśli, zawarte w wykresach — przekładał je na zrozumiałą dla wszystkich język.

— Budowa narzędziowni pozwoli nam na szybką mechanizację procesów technologicznych, co poważnie zwiększy wydajność. Dotychczas często robotnik czekał na narzędzia — frez czy wiertło, nim ręcznie wykonał je inny robotnik. Były przestoje. Teraz będzie się wszystkie narzędzia produkować maszynowo.

— ...zmechanizujemy transport. Zamiast taczek, wózków i ręcznego załadunku — elektryczne wózki i dźwigi. Musimy wybudować całe kilometry dróg dla tych wózków...

I tak ze wszystkim.

Unowocześnienie parku maszynowego — 30 procent nowych maszyn, reszta przerobionych — pozwoli zwiększyć produkcję o 83 procent i zaoszczędzi wiele energii. Dotychczasowe „wąskie gardło” fabryki — odlewnia, której wydajność jest o 30 — 50 proc. mniejsza niż innych działów — nadąży za resztą, kiedy dobuduje się drugą halę formierską, zainstaluje nowoczesne wstrząsarki, kiedy zastosujemy zmechanizowany załadunek pieców. To plany na następny rok. Ale już w najbliższych miesiącach stanie agregat do maszyn nowego formowania odlewów.

— Wiele planów jest już w trakcie realizacji — ciągnie inż. Winiarek. — A wszystkie prace wykonujemy bez przerywania produkcji. Chcecie zobaczyć, jak to wygląda?

Poszliśmy zwiedzić fabrykę.

Tuż koło biura dyrekcji robotnicy montują nowy dźwig. Nieco dalej, po lewej stronie, murarze kończą tynkowanie nowoczesnej hali spawalniczej, zaopatrzonej w potężne wentylatory pochłaniające szkodliwe dla zdrowia gazy. Dalej — przygotowane do montażu elektryczne wyciągi, które będą usuwać kurz i trociny w stolarni.

Inżynier Winiarek opowiada spokojnie i powoli. Widać jednak, że myśli jego są całkowicie pochłonięte chęcią jak najszybszego zrealizowania planów, które stworzyła grupa konstruktorska, że chciałby jak najszybciej, choćby dziś, widzieć te plany wcielone w życie. A plany są piękne.

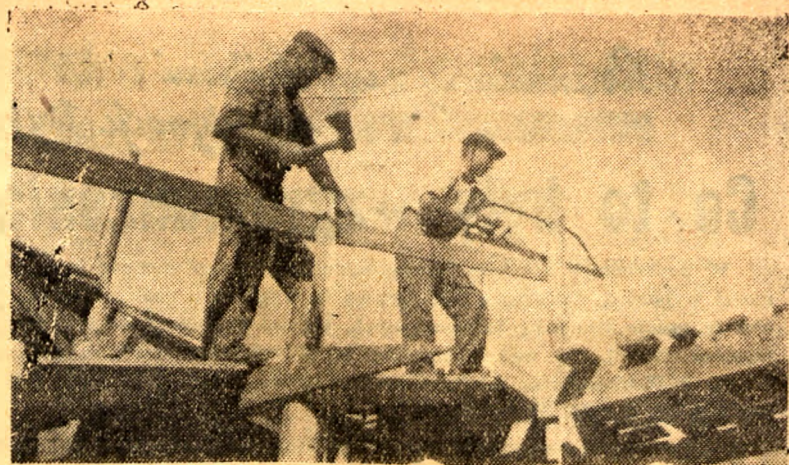
— Tu, gdzie teraz stojmy — zaczyna krążyć ręką, pokazując na plac zawalony złomem — będą trawniki i równe, betonowe drogi. W warsz-tatach staną nowoczesne szybkoobrotowe obrabialarki. Każda maszyna otrzyma własny napęd, aby robotnik mógł jak najwygodniej i jak najwydatniej pracować. Po to też zakładamy żłobek fabryczny, urządzamy kąpieliska, zmontujemy jeszcze w tym roku centralne ogrzewanie.

Przerwał na chwilę, tłumacząc coś majstrom pracującym przy budowie hali spawalniczej. Za chwilę mówił dalej:

— Będzie to nowoczesny, prawdziwie socjalistyczny obiekt przemysłowy. I co najważniejsze — za wszystkimi inwestycjami pójdzie również socjalistyczny, wielki wzrost produkcji. Globalnie produkcja wzrośnie o 83 procent, a wskaźnik wydajności na każdego robotnika o 41 procent.

A to oznacza — więcej maszyn dla rolnictwa.

J. K.



Przy budowie kotłowni w Budzynie mają zatrudnienie małorolni chłopcy. — Na zdjęciu: ZMP-owcy Bolesław Pludo i H. Bańka wykonują 180 proc.

Z życia Partii

Organizacja partyjna przy Fabryce Wag Nr 2 winna zająć się sprawą młodzieży

Robotnicy Fabryki Wag Nr 2 na pytanie czy załoga wykorzystuje moc produkcyjną fabryki, odpowiedzą z przekonaniem: jest dużo takich pracowników, którzy dają z siebie wszystko na co ich stać, ale jest jeszcze spora liczba robotników, z których jedni nie umieją, inni nie chcą pracować należycie, patrząc tylko, aby jak najszybciej dzień zeszła.

Tow. Bartosik, kierownik produkcji sprzecyżuje wam odpowiedź jeszcze bardziej dobitnie:

— Żle u nas przedstawia się sprawa z młodzieżą — nie chce jej się uczyć, ani pracować. Mamy z nią tylko kłopot, pracują u nas dobrze jedynie starsi.

Tow. Kantor, przewodniczący Rady Zakładowej wyrażając w zasadzie ten sam sąd, co tow. Bartosik, stara się zasugerować rzekomą przyczynę tego zjawiska.

— Zbyt dużo cackają się u nas z młodzieżą. — Należałoby trochę więcej postępować z nimi po „ojcow-sku”. Nie zaszkodziłoby czasami pas-a nie pożałować.

Niewątpliwie sąd ten o młodzieży jest mocno krzywdzący, ale trzeba

też przyznać, że duża część młodzieży nie pracuje tak, jak ją na to stać.

Gdy pomyślimy nad przyczynami, możemy śmiało stwierdzić, że winę ponoszą właśnie między innymi i wyżej wymienieni towarzysze, oraz organizacja partyjna jako całość.

Nie ulega kwestii, że taki jednostronny sąd o młodzieży już wytęcza kierunek postępowania z nią, prowadzi do negowania jej możliwości i roli jaką mogłaby odegrać.

Jeżeli przy tym zważymy, że zdanie tych członków Partii nie jest osobienne wśród większości podstawowej organizacji zrozumiemy, że z wykorzystaniem młodzieży, z pracą nad podnoszeniem jej kwalifikacji zawodowych i ideologicznych nie jest dobrze.

I rzeczywiście, gdy przyjrzymy się pracy organizacji partyjnej w tej dziedzinie, będziemy mogli stwierdzić, że właściwie wcale jej nie ma.

Na pewno na to twierdzenie oburzy się wielu członków Partii.

Przytoczę m. in. jako dowód zorganizowanie brygad młodzieżowych. Ale czy zastanowili się ci sami towarzysze nad faktem, który sami stwierdzają, że brygadziści mało dbają o młodzież.

Czy pomyśleli nad tym, że mało kto dba o to, by brygady młodzieżowe pracowały należycie, by pomagały im w szybkim zdobywaniu kwalifikacji, w podnoszeniu poziomu ideologicznego, w organizacji samoradnie podjętego współzawodnictwa.

Nie wiele myślą też ci towarzysze o tym, że młodzieży nie umożliwiają zdobywania kwalifikacji we wszystkich działach produkcji. Zapominają o tym, że młode kadry są potrzebne przy wszystkich precyzyjnych operacjach, a nie tylko przy belkach i saniach do wag. (Choć sami nawet o tym mówią, nie czynią w kierunku zmiany tego stanu rzeczy).

Warto by też pomyśleć o wystąpieniu do władz naczelnych z prośbą o powiększenie funduszu na szkolenie zawodowe, konkretnie o przydzielenie instruktorów, mających określony czas dla nauczania młodych robotników określonych operacji, określonej produkcji.

Ale niestety, nie tylko te braki dają się zauważyć. Organizacja ZMP prawie wcale nie istnieje — trudno nawet doszukać się członków zarządu koła zakładowego i oddziałowego.

Przy takim stanie rzeczy zrozumiałe jest, że nie prowadzi się żadnej pracy nad szkoleniem ideologicznym młodzieży (organizacja partyjna włączyła jedynie do swego szkolenia kilku ZPM-owców). Niewykonywane są świetlice w pracy kulturalno - oświatowej, nie ma gazetki ściennej, jedyną formą wychowania są kary administracyjne.

Chyba to wszystko cośmy napisali wystarczy dla ilustracji, że organizacja partyjna nie pracuje należycie w dziedzinie wychowania młodzieży.

Czas najwyższy, by organizacja partyjna w Fabryce Wag Nr 2 zastanowiła się poważnie nad tymi sprawami i wyciągnęła odpowiednie wnioski.

Powinno to być głównym punktem na porządku dziennym najbliższych zebrań organizacji oddziałowej przy Fabryce Wag Nr 2 i organizacji zakładowej przy LZW.

Res

Dlaczego pow. tomaszowski nie realizuje w pełni planów skupu mleka

Od pracy pracowników aparatu skupu w poważnym stopniu zależy realizacja dekretu

W zakresie realizacji dekretu o obowiązkowych i planowych dostawach mleka w czerwcu sytuacja w naszym województwie znacznie się poprawiła, jeśli ją porównamy z tą jaka istniała w poprzednim miesiącu. Poprawę tę zawdzięczać trzeba aktywowi, który dotarł do chłopów i w większości wyjaśnił mu znaczenie dekretu.

Jedynie w powiecie tomaszowskim sytuacja jest nadal zła. W maju powiat tomaszowski osiągnął 38 proc. realizacji planu, natomiast w czerwcu łącznie z załogami z maja 36 proc. Również w lipcu pow. tomaszowski nie osiągnął pełnej realizacji dekretu. Należy zatem zastanowić się jakie są przyczyny tego stanu rzeczy.

W maju na ogólną ilość dostawców z obowiązku dostawy mleka wywiązało się tylko 45 proc. chłopów. W czerwcu stan ten jeszcze się zmniejszył. Gmina Majdan Sopotki, gdzie na skutek braku akcji uświadomienia tylko 15 rolników podpisało terminarz dostaw mleka, realizacja dekretu przebiega najślabiej. W maju gmina Majdan Sopotki plan dostaw mleka wykonała tylko w 5,5 proc., w czerwcu w 3,5 proc. W gminie tej z obowiązku dostaw mleka nie wywiązuje się dotychczas 7 sołtysów, 21 radnych, 6 pracowników Gminnej Spółdzielni „Sch” i 6 gromad. W gminie Krynice, gdzie organizacja skupu jest dość dobrze rozwinięta dotychczas z obowiązku dostawy mleka prawie nie wywiązuje się 10 gromad, 13 sołtysów, 12 radnych i 10 pracowników Gminnej Spółdzielni „Sch”.

Sytuacja jaka istnieje na terenie poszczególnych gmin pow. tomaszowskiego np. Majdan Sopotki, Kotlice, Krynice, Belzec świadczy, że dostawami mleka nikt się tu nie interesuje i nikt nie stara się o to, by dekret był zrozumiany i by realizowali go wszyscy, których dotyczy.

Rady Narodowe, aparat CUS, kierownictwo zakładów mleczarskich nie widzą rzekomo wyjścia z tej sytuacji. Wszystkie te instytucje charakteryzują liberalny stosunek do opornych, a szczególnie kuliaków, którzy nie wywiązują się z obowiązków dostaw. We wspomnianych gminach, jak w ogóle w całym powiecie nie stosuje się sankcji karnych. Realizacja dekretu o obowiązkowych dostawach mleka nie interesuje się również Prokuratura Powiatowa. Powiatowy pełnomocnik CUS w Tomaszowie cała winę składa na kierownictwo zakładów mleczarskich, a ono znowu na niego. Faktycznie nie bez winy są w tym wypadku i zakłady mleczarskie i pełnomocnik.

Powiatowy Zakład Mleczarski ogranicza się do pracy organizacyjnej i nie dostarcza na czas do CUS sprawozdań z realizacji planów przez poszczególne gromady i chłopów. Z drugiej strony CUS nie wspomina się sprawozdań, bo jak się wyraził pełnomocnik „nie ma na to czasu”. Z tego powodu, nie wiadomo nawet kto i jak wywiązuje się z obowiązkowych dostaw

Są jednak i w powiecie tomaszowskim chłopcy, którzy poczuwają się do obowiązku terminowej realizacji zadań, jakie nakłada na nich Państwo Ludowe i z dostawy mleka wywiązują się ze świadomością, że przyczyniają się w ten sposób do zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, do lepszego zaopatrzenia klasy robotniczej. Oto ob. Władysław Federkiewicz z gromady Podharcze, gmina Majdan Sopotki, posiadacz 2 ha ziemi wykonał roczny plan dostawy mleka już w 300 proc. i w dalszym ciągu dostarcza mleko do mleczarni. Tak samo ob. ob. Katarzyna Denega i Olga Kawalec członkinie Koła Gospodyń Wiejskich ZSCH w Tarnawatce wykonały już roczne plany dostaw mleka w 110 proc.

Przykłady te świadczą, że plany dostaw mleka dla rolników pow. tomaszowskiego nie są za wysokie i mogą być wykonywane.

Do pełnej realizacji dekretu o obowiązkowych dostawach mleka najwięcej mógłby się przyczynić Powiatowy Zakład Mleczarski.

Należałoby usunąć z pracy Mariana Kolesę, kierownika mleczarni w Poturzyniu i jemu podobnych, którzy rozsiewają wrogie plotki na temat obowiązkowych dostaw mleka i odciągają chłopów od wykonywania swych obowiązków wobec Państwa. Powiatowy Zakład Mleczarski w Tomaszowie musi dążyć do tego, by każdy pracownik aparatu skupu był aktywistą, dawał sam dobry przykład, wyjaśniał chłopom, potrzebę realizacji planowego skupu mleka. Takich pracowników aktywistów w aparacie mleczarskim w powiecie tomaszowskim jest jeszcze niestety mało. Ze od postawy pracowników aparatu mleczarskiego zależy wykonanie planów świadczyć może przykład gromady Gródek w gminie Jarczew. W maju kierownikiem śmietanczarni był mało aktywny człowiek, który wprowadził nie rozsiewał plotek, ale też i nie usławił chłopów o potrzebie terminowej i pełnej realizacji dekretu. W czerwcu jego miejsce zajęła małorolna chłopka Leokadia Danielkiewicz, która energicznie wzięła się do dzieła. W wyniku pracy aktywnej dostawy mleka w czerwcu wzrosły z 457 litrów do 15.704 litrów, tj. 33 razy.

Powiatowy Zakład Mleczarski w Tomaszowie musi przeprowadzić weryfikację swych pracowników i dbać stale o ich poziom ideologiczny. Wrogów i tych, którzy nie pomagają w wykonywaniu planów należy usunąć z zajmowanych stanowisk, a zastąpić ich nowymi ludźmi, świadomymi swych zadań i obowiązków.

J. P.

O nowych formach pracy dyskutowali korespondenci miejscy

W piątek 22 bm. odbyła się w Lublinie w sali konferencyjnej ZSL przy ul. Krakowskie Przedmieście narada korespondentów „Sztandaru Ludu” z lubelskich instytucji, urzędów, zakładów usługowych i zaopatrzeniowych. Narada poświęcona była omówieniu dotychczasowej współpracy redakcji z korespondentami oraz zorganizowaniu nowych, lepszych form pracy. Dotąd bowiem praca między redakcją „Sztandaru Ludu” a korespondentami miejscymi nie zawsze układała się jak należy. Toteż na naradzie, tak korespondenci jak i przedstawiciele redakcji wysunęli szereg wniosków, których realizacja ma przyczynić się do nawiązania ściślejszej współpracy w przyszłości.

Naradzie przewodniczył jeden z przodujących korespondentów, tow. Sergiusz Sokołowski. Referat n. t. zadań, jakie stoją obecnie przed korespondentami oraz metod pracy wygłosił tow. red. Kozicki. W dyskusji zabrało głos 10 korespondentów. M. in. tow. Tułodziecka posta-

wiała wnioski, aby podobne zebrania organizować częściej i omawiać na nich aktualne zagadnienia. Również tow. Filipowicz potwierdziła rozluźnienie kontaktu korespondentów z redakcją, wskazując na potrzebę wzmocnienia łączności między samymi korespondentami. Mogłaby się przyczynić do tego świetlica, którą powinni korespondenci otrzymać jak najszybciej do swej dyspozycji.

Dużo miejsca poświęcono zagadnieniu wykorzystania materiałów nadesłanych do redakcji przez korespondentów zarówno na łamach gazety, jak i w drodze interwencji.

Dyskutanci stwierdzili, że wielu korespondentów przeszkolonych nie wypełnia swych obowiązków i że wobec tego należałoby ich skreślić z listy korespondentów. W toku dyskusji wskazano również na fakt, że korespondenci mało pracują nad podniesieniem poziomu swej pracy, nie dokształcając się dostatecznie.

Na zakończenie narady odbyło się wręczenie nagród przodującym korespondentom. Pierwszą nagrodę w

konkursie na najlepszą korespondencję w ramach „Dni Oświaty, Książki i Prasy” — rower — otrzymał małorolny chłop z Wierchowisk, tow. Władysław Kamiński. Dziękując za nagrodę tow. Kamiński powiedział, że bardzo się cieszy, iż on, korespondent wiejski, został wyróżniony. Zapewnił też wszystkich zebranych, że nagroda będzie dla niego bodźcem do dalszej, jeszcze lepszej, jeszcze bardziej owocnej pracy. Poza I nagrodą wręczono również odznaki „Przodującego Korespondenta „Sztandaru Ludu” i nagrody książkowe kilkunastu wyróżniającym się w pracy korespondentom.

Przed Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

TPPR czyni intensywne przygotowania

Przygotowania do obchodu w dniach od 7.XI—7.XII Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej są już w pełnym toku. Organizatorem Miesiąca jest TPPR, przy współpracy wszystkich organizacji społeczno-politycznych, instytucji i przedsiębiorstw państwowych. Dla realizacji zadań Miesiąca powołane zostały Wojewódzkie i Powiatowe Komisje Wykonawcze, które opracowały już programy na swoich terenach i będą czuwały nad dobrym przygotowaniem i wykonaniem wszystkich imprez.

W okresie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Zarząd Główny TPPR położy wielki nacisk na wzrost organizacyjny przez zwiększenie ilości kół i członków, szczególnie na wsł. W czasie trwania Miesiąca zostaną zorganizowane nowe kursy języka rosyjskiego. W księgarniach ukaże się wiele nowych pozycji omawiających aktualne zagadnienia łączące się ze stale rozwijającą się i umacniającą przyjaźnią między Polską i ZSRR. Zorganizowanych zostanie szereg wystaw stałych i objazdowych. W każdym mieście wojewódzkim, a więc i w Lublinie wystąpi Teatr Moskiewski MCHAT. Przybędzie też kilkunastoosobowa delegacja radziecka WOKS, która odwiedzi lubelskie zakłady pracy, uczelnie, PGR i spółdzielnie produkcyjne.

W dniu 7.XI w 35 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej we wszystkich zakładach pracy odbędą się uroczyste akademie. Następnie w ciągu całego Miesiąca odbywać

się będą w zakładach pracy, PGR i spółdzielniach produkcyjnych, w świetlicach i klubach odczyty i pogadanki o ZSRR. W Lublinie i województwie odbędą się rozmaite imprezy artystyczne popularyzujące sztukę ludową głównie rosyjską, radziecką oraz polską.

Polskie Radio nada szereg koncertów i audycji o życiu narodów ZSRR. W czasie od 7.XI do 7.XII trwać będzie Festiwal Filmów Radzieckich. Odbędzie się również Tydzień Popularyzacji Książki i Prasy Radzieckiej. W zakładach pracy, szkołach, świetlicach itp. redagowane będą specjalne gazetki ścienne.

Organizacje społeczne przeprowadzą wśród swoich członków wieczory dyskusyjne. Z województwa naszego wyjedzie wycieczka chłopów do Płonina.

Koła TPPR — szczególnie szkolne — wezmą udział w uporządkowaniu i ozdabianiu grobów poległych żołnierzy radzieckich i polskich. (r. g.)

Lubelszczyzna na SFOS

W bież. roku do dnia 1 sierpnia na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy zebrano na Lubelszczyźnie ponad 1600 tys. zł. Najwięcej ofiarowali mieszkańcy Lublina, wpłacając ponad 550 tys. zł. Dużą ofiarność wykazała również młodzież szkolna, zrzeszona w szkolnych komitetach odbudowy stolicy — zebrała ona na ten cel ponad 93 tys. zł.

Nowy flotel PKS — bilet powrotny nie oznacza do podróży!

Kiedy wreszcie usprawniona zostanie komunikacja na linii Lublin—Kazimierz?

W ostatnich czasach dwukrotnie pisaliśmy nt. konieczności usprawnienia komunikacji PKS na odcin-

ku Lublin—Kazimierz—Lublin, niestety bez żadnego rezultatu. W ub. nie dzieło doszło do prawdziwego skandalu. Autobus mający wg rozkładu odejść z Kazimierza o godz. 19.00 na który pasażerowie wykupili bilety powrotne nie odszedł w ogóle narażając szereg osób na straty finansowe i utratę kilku godzin (konieczność udania się do Puław i oczekiwania na pociąg).

Dyrekcja ekspozytury PKS powinna w tej sprawie wdrożyć dochodzenie i surowo ukarać pracowników odpowiedzialnych za to poważne zaniedbanie.

Jan Trościłańczyk
korespondent zakładowy

*** Zbliży się nowy rok szkolny. W księgarniach lubelskich panuje ożywiony ruch.

Na zdjęciu: młodzież kupuje nowe podręczniki szkolne w Domu Książki (róg ul. Krak. - Przedmieście i Szopena).

*** Przodujący kierowca SKW — Antoni Szczepański ma duże osiągnięcia w oszczędzaniu paliwa.

Na zdjęciu: Szczepański w czasie mycia samochodu.

*** Junacy z 47 brygady „Strażba Polsce” pracujący na terenie FSC utrzymują stałą łączność ze wsią.

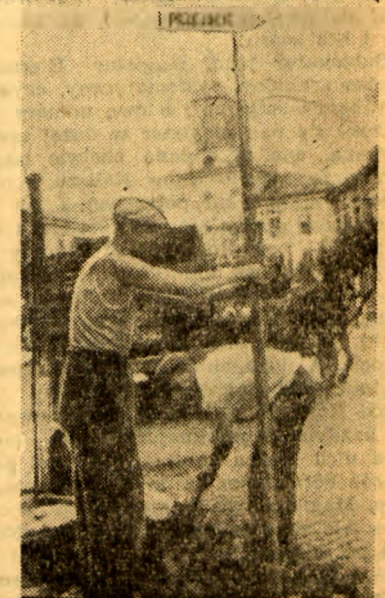
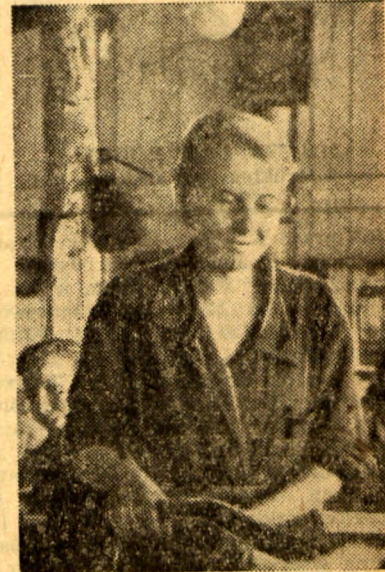
Na zdjęciu: chór 47 brygady i balet Woj. Kom. „SP” udają się na dożynki gminne do Bychawy (pow. lubelski).

*** Irena Barban — przodownica pracy ze szczerkarskiej Spółdzielni Pracy w Lublinie osiąga 200% normy.

*** Na ulicach Lublina ustawia się 270 znaków drogowych.

Na zdjęciu: Józef Pałka i Jan Mituła przy wkopywaniu znaków na placu im. Łokietka.

Lublin w obiektywie



Wszechnica Radiowa zawiadamia

Jesienne egzaminy Wszechnicy Radiowej za rok szkolny 1951/52 trwać będą od 1 września do 15 października br. Dla uzyskania świadectwa Wszechnicy Radiowej słuchacze kursu II będą składać egzamin z historii ruchu robotniczego, materializmu dialektycznego i historycznego oraz z historii literatury polskiej. Natomiast słuchacze kursu wstępnego i pierwszego składają egzamin z dwu przedmiotów obowiązkowych: rozwoju społeczeństwa ludzkiego i nauki o Polsce współczesnej. Komisje egzaminacyjne będą czynne w większych zakładach pracy, w hotelach robotniczych, Domach Kultury i świetlicach wiejskich.

Zgłoszenia do egzaminów przyjmuje i informacji udziela Wojewódzki Oddział Wszechnicy Radiowej w Lublinie, Plac Stalina 2 oraz

Wydziały Oświaty przy Prezydium Powiatowych Rad Narodowych.

Od 1 września do 15 października br. Wszechnica Radiowa przyjmując zapłaty na rok szkolny 1952/53.

Zapisy przyjmują i informacji udzielają: rady zakładowe, świetlice, kluby i Domy Kultury związków zawodowych, Zarządy Powiatowe Samopomocy Chłopskiej, Koła ZMP, Wojewódzki Oddział Wszechnicy Radiowej w Lublinie — Plac Stalina 2 oraz Wydziały Oświaty przy Prezydium Powiatowych Rad Narodowych.

Uwaga! korespondenci miejscy

Redakcja prosi korespondentów: Annę Bernas, Danutę Duchnowską, Władysława Iwanuka, Mariana Knapa, Stanisława Kucharskiego, Stefana Piotrowskiego, Krystynę Piskorską, Mirosława Polakowską, Jadwigę Stefanik, Bronisława Zają, Henryka Małuka, Wincentego Mazurkiewicza, Stefana Karapudę, Barbarę Hublównę, Ryszarda Leśniewskiego, Ewę Kuszyńską, Henryka Kozłowskiego, Henryka Kostrzewę, Zbigniewa Szalasa i Stefana Janieca o zgłoszenie się na czwartkową naradę korespondentów celem odebrania odznak „Przodującego korespondenta” oraz nagród.

Oprócz wyżej wymienionych, na naradzie tej otrzymają odznaki i nagrody przodujący korespondenci zatrudnieni w produkc-

Notatnik niedociągnięć

W dawnym browarze Vettera przy ul. Kalinowszczyzna Nr 43 istnieje przetwórnia owoców. Przyjemnie jest wypić butelkę płynnego owocu, lub kieliszek wina z lubelskiej wytwórni. Ale w żadnym wypadku nie należy do przyjemności wachanie cuchnących resztek z wyciśniętych owoców i brudnej mazi, którą wyrzuca się na drugą stronę ulicy.

Z tejże wytwórni płynie ulicą woda, którą płuca się posadzkę. Ponieważ ulica przy domu nr 4/6 jest najniższej położona, woda ta zostaje wydajną niemity zapach.

Z chwilą deszczu powstaje rzeka zalewająca całą jezdnię i chodniki, tamująca całkowicie ruch pieszy.

Stan taki istnieje tylko dlatego, że Zakład Oczyszczania Miasta od przeszło pół roku nie oczyścił rowu i rynsztoku pod żelaznymi płytami.

ZOM powinien zająć się natychmiast tą sprawą.

Wiesław Janiszewski
mieszkaniec Kalinowszczyzny

Już od miesiąca w sklepie CHPS przy ul. Krakowskie Przedmieście 36 nie można dostać obuwia męskiego. W sklepie tym jest tylko pewna ilość damskiego obuwia na drew-

W trosce o konsumenta

W trosce o zaspokojenie rosnących potrzeb ludności pracującej, zgodnie z życzeniami szeregu konsumentów Lublina z dniem 26 bm. zostaje wprowadzona sprzedaż mięsa w elementach, które dotychczas sprzedawane były w postaci półfabrykatów lub gotowych wyrobów mięsnych. Wprowadzenie tego systemu nie wpływa na zmianę dotychczasowej sprzedaży na bony.

Mięso w elementach: podroby, wędlina oraz wyroby wędliniarskie sprzedawane będą po cenach wolnorynkowych na terenie miasta Lublin, na w sklepie Nr 1 przy ul. Krak. Przedm. 66, Nr 6 przy ul. Stalingradzkiej 20 i w sklepie Nr 37 przy ul. 1 Maja 40.

Sklepy te otwarte będą od godz. 8 do 12 i od godz. 15 do 19.

Asortyment mięsa obejmować będzie ok. 20, a wędlin 16 pozycji. Podroby ukażą się w 10 gatunkach.

Ponadto w sklepach tych będą sprzedawane tłuszcze oraz konserwy mięsne i drób. Dzięki temu systemowi konsumenci otrzymają mięso wysokogatunkowe i ograniczona zostanie również poważnie działalność elementów spekulacyjnych.

J. J.



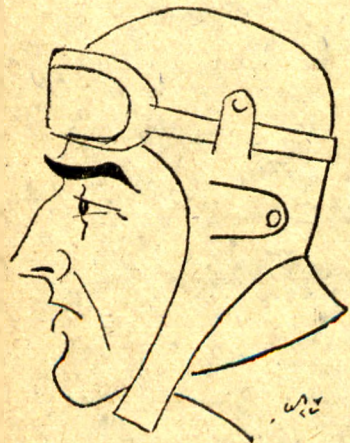
Teatr:
Teatr Państwowy im. J. Osterwy:
Występ zespołu „Mały” godz. 19.30.
Teatr Muzyczny: „Tysiąc i jedna noc”,
godz. 19.

KINA
Apollo — „Volpone” — produkcja
francuskiej — godz. 16, 18, 20.
Robotnik — „Kulisy ringu” — produkcja
francuskiej — godz. 16, 18, 20.
Światło: — nieczynne

DYŻURNY APTEK:
Krak. Przedm. 29, Stalingradzka 22,
1 Maja 29.

TELEFONY:
Pogotowie Elektryczne 29-51.
Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 09.
Straż Pożarna 11-11 i 08.

Młodzi lotnicy lubelskiego Aeroklubu



EDWARD KOTYRA
instruktor szybowcowy



IRENA PIETRZAKÓWNA
pilot szybowcowy



MIECZYSLAW ROBAK
instruktor szybowcowy

Z wizytą u lotników

Młodzi piloci Ligi Lotniczej rozwijają swe umiejętności

Jest niedzielny, wietrzny poranek. Przed nowozbudowanym hangarem na lotnisku Aeroklubu lubelskiego uwijają się żywo młodzi chłopcy i dziewczęta. Wyprowadzają na start szybowce i dwupłatowy holownik — CSS-13.

Na pierśiach młodych zapaleńców sportu lotniczego i szybowcowego błyszczą odznaki III i IV stopnia wyszkolenia szybowcowego. Dla nich lot nie jest nowością, nie więc dziwnego, że startują bez tremy. Młody pilot szybowcowy Brząk, który ma dopiero II st. wyszkolenia szybowcowego wygodnie ułożył się w dziobie „Muchy” i melduje gotowość lotu. Najpierw sygnał czerwony, potem biały i już z pięciuset metrowej odległości „wyciągarka” wypięła linkę, wydzwigując szybowiec w powietrze. „Mucha” leci równo i pewnie.

Instruktor Mieczysław Robak z zadowoleniem spogląda na swego wychowanka, który opanował już tajemnicę lotu szybowca.

— Zastępuje na III stopień — mówi do zebranych wokół niego starszych kolegów Brząka.

Wśród szybowalców pilnością w treningach wyróżnia się Broniek Piech. Prawie co dzień jest na lotnisku. W lipcu zdobył IV stopień wyszkolenia. Jest jednocześnie skoczkiem spadochronowym. Każdą wolną chwilę poświęca pracy przy sprzęcie. Wytrwale trenuje również Irena Pietrzakówna. Ze sportem lotniczym związana jest od 1949 roku. Rozpoczęła od skoków spadochronowych, a obecnie pasjonuje ją szybowiec. „Zakochała się w „Musze” — jak sama powiada.

Podczas, gdy szybowalcy odbywali loty przy pomocy wyciągarki, w drugim końcu lotniska instruktor motorowy Edward Kotyra przeglądał swój CSS-13. O maszynę jest zawsze pewny. Mechanicy: Tadeusz Gajowiak i Norbert Ciepielewski

dbają o nią jak troskliwa niania o niemowlę.

Za chwilę piloci lubelskiego Aeroklubu — Jurek Milczalczuk i Stach Kryński w ramach treningu rozpoczną loty.

Zebrani przy lotnisku okoliczni mieszkańcy z zainteresowaniem przyglądają się ewolucjom powietrznym tych dwóch zaledwie 20-letnich pilotów.

I tak co dzień w powietrzu nad

lotniskiem lubelskiego Aeroklubu L. L. rozlegają się miarowe odgłosy silników i syczący szum skrzydeł szybowcowych.

Trenuje młodzież lubelska, której Państwo Ludowe dało do dyspozycji doskonałe „Muchy”, „Salamandry” i „Żurawie”.

Wyniki w szkoleniu są z dnia na dzień lepsze. W porównaniu z rokiem ubiegłym, sprawność lubelskich pilotów wzrosła. (x)

Lotnicze migawki...

Okazuje się, że nie tylko romantycy i marzyciele bujają w obłokach. Wystarczy pójść na lotnisko lubelskiego Aeroklubu LL, aby natrzeć się do syta jak bujają w obłokach na „Muchach”, „Salamandrach”, „CSS — 13” itp. młodzi chłopcy i dziewczęta — robotnicy lubelskich fabryk i uczniowie lubelskich szkół, którzy poza swymi normalnymi zajęciami znajdują jeszcze czas, aby poświęcić się temu pięknemu sportowi.

W dniu, w którym złożyliśmy wizytę kolegom z lubelskiego Aeroklubu, odlatywał na uroczystość Święta Lotnictwa rekordzista Polski w murarce zespołowej — Trych.

Srebrzysty ptak drżał od huku motoru. Pilot Jasiński dał znak odlotu. Trych powiedział do nas trochę niepewnym głosem: — „Na murze bezpieczniej się czuję”.

Jesteśmy jednak pewni, że Trych już po kilku minutach lotu oswoił

się zupełnie z powietrzem i czuł się jak przy kielni.

Budowę nowopowstającego sportowego lotniska Ligi Lotniczej „prowadzi” ZBM Nr 1. Nie bez powodu wzięliśmy słowo — prowadzi — w cudzysłowie. Cała ta budowa jest bowiem jednym obrazem opieszałości i niedbalstwa oraz marnotrawstwa materiału budowlanego przez kierownictwo budowy. Jedynie dzięki pracy samych pilotów można było tam w ogóle rozpocząć loty. Trzeba wreszcie z tą budową wystartować, jak mówią piloci „na pełny gaz”.

Wiele emocji i zadowolenia daje młodemu człowiekowi każdy lot. Bardzo łatwo się o tym przekonać. Wystarczy zgłosić się do lokalu LL — Pl. Stalina 1, aby oczywiście po zbadaniu lekarskim zostać wystanym na kurs szybowcowy lub motorowy i po ukończeniu, wrócić na lotnisko. Uprawianie tego męskiego sportu nie przeszkadza wcale w kontynuowaniu pracy zawodowej czy też nauki. Napisaliśmy — męskiego sportu. Może niepełne słusznie. Kobiety, jak dziś zroszą wszędzie i tam doskonale dają sobie radę. Na przykład wesoła i koleżeńska Irena Pietrzak prześciga niejednego kolegę w umiejętności lądowania.

Gdy opuściliśmy gościnne lotnisko, spotkaliśmy małego Stasia Walczaka. Stasio ma dopiero 10 lat, ale już teraz obiecuje sobie, że niedługo sam będzie latał.

— Bądź cierpliwy Stasiu, Polska Ludowa otworzyła przed tobą niespotykane dotąd możliwości nauki pilotażu. Jur.



STANISLAW KRYŃSKI
19-letni pilot motorowy



NORBERT CIEPIELEWSKI
mechanik

Ze sportu

Wójcik wygrywa V etap Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski

V etap Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski był bardzo emocjonujący. Zaraz po starcie w Poznaniu z grupy czołowej ucieka trójka: Kapiak, Chwiendacz i Swiercz. Nikt nie podejmuje pościgu. Po 50 min. przewagi. Czołówka zwiększa tempo i rusza w pościg. Tworzą się mniejsze grupy. Na czele pościgu jedzie 14 kolarzy, a między nimi Wójcik, Drązkowski, Klabiniski i Wrzesiński.

Na 97 km, pościg się udaje i grupa czołowa dochodzi zmęczonych już — Kapiaka, Chwiendacza i Swiercza. Kilkanaście kilometrów później wysuwa się nagle do przodu Wójcik. Do mety jest 70 km. Wójcik stale zwiększa tempo, zdobywa około 3 minuty przewagi i samotnie zdąża do mety. Tym razem ucieczka jest udana. Wójcik wpada na metę w Zielonej Górze, kończąc etap w czasie 5:25:24. O około 3 min za nim mija metę 13 zawodników z Liszkiewiczem, Lasakiem, Klabiniskim i Czyżem na czele.

Na 50 km przed metą odpadł z czołówki Wrzesiński z powodu defektu gumy. Wrzesiński zajął 16 miejsce, tracąc około 7 minut do zwycięzcy etapu. Dzięki temu przodownikiem wyścigu po 5 etapie jest ponownie Drązkowski przed Liszkiewiczem i Wrzesińskim.

Drużyny polskie odniosły dwa dalsze zwycięstwa na mistrzostwach w Moskwie

Najciekawszym niedzielnym spotkaniem w rozgrywanych w Moskwie mistrzostwach świata w siatkówce był mecz drużyn kobiecych — Polska — Czechosłowacja.

Gra miała szybki przebieg i stała na wysokim poziomie technicznym. Blisko 40 tys. widzów żywo oklaskiwało bardzo ładne zagrania i ostre ścigi obydwu drużyn.

Pierwsze dwa sety przyniosły zwycięstwo polskiemu 15:5, 15:8. Zacięty przebieg miał trzeci set. Przy stanie 9:9 przewagę uzyskuje Czeska i wygrywa seta 15:10.

Wobec stanu spotkania 2:1 rozegrany został czwarty set, który zakończył się zwycięstwem Polek 15:5. Ogólny wynik meczu 3:1 dla Polski. Po tym zwycięstwie Polki zapewniają sobie wicemistrzostwo świata.

Trzeci z kolei zwycięstwo w rozgrywkach finałowych odniosła męska drużyna Polski, wygrywając łatwo z reprezentacją Finlandii 3:0, (15:0, 15:1, 15:2).

W pozostałych spotkaniach drużyn męskich Indie pokonały Izrael 3:0 (15:6, 15:3, 15:9), ZSRR — Rumunia 3:0 (15:5, 15:6, 15:10), a Bułgaria — Francja 3:1 (15:11, 15:11, 10:15, 15:4).

W rozgrywkach drużyn kobiecych Bułgaria wygrała z drużyną Indii 3:0 (15:1, 15:4, 15:4), a Węgry pokonały Francję 3:1 (15:4, 12:15, 15:13, 15:7).

Z frontu II Ligi

Budowlani (Przemyśl) — Gwardia (Lublin) 1:1 (1:1)
Stal (Nowa Huta) — Włóknierz (Kraków) 4:1 (2:0)
Włóknierz (Chelmek) — Ogniwo (Częstochowa) 2:1 (1:1)
Włóknierz (Krosno) — Gwardia (Kielce) 5:0

„SZTANDAR LUDU”

Wydawca — RSW „PBA”
Redakcja i Administracja — Lublin
ul. 3-go Maja 14 Lubelska Drukarnia
Prasowa — Lublin ul. M. Bucza 12
A — 3 — 20539

Jak przed laty pan Biernacki pisał za jakiegoś cymbała czy innego momota wypracowanie maturalne: „Dlaczego w „Dożywcio” Fredry Łatka w akcie drugim wstrząsa się i spluwa”, albo „Kto — za Niemcewicza — srebrne przypiął kolce i jeździł w karyjolecie?” Jak dawniej. Błada herbata stygła przed Biernackim i przy oknie gwizdał na mętny sad i cały świat pan Onufry Nieharaśny.

Kiedyś mieszkali w tym pokoju Biernacki z trzema kolegami. Wszyscy byli z prowincji, razem studiowali prawo i sypiali zgędnie po dwóch w łóżku. Po pogromie studentów emigrantów pokój zajął Nieharaśny — były sztab kapitan armii carskiej, były pułkownik armii Petlury, wreszcie buchalter zakładu ojców marianów i Hotelu Słowiańskiego, — śledziennik, koniarz i mantyka. Miał lat pięćdziesiąt i bimbał na wszystko, co nie było koniem na torze wyścigowym, gdzie grał z ponurą pasją, wygrywał, zgrywał się i znowu grał do utraty świadomości, że życie schodzi tak niechlujnie i bez sensu.

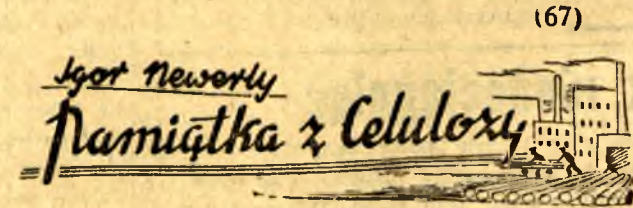
Sublokator jego, magister Biernacki, przeciwnie, był bardzo schludny, systematyczny, czyściutki, z duszą wypracowaną na sztywno i o dwa numery za małą.

Dusił się pan magister w dużej nędzy, której się wstydił z dumą, wiedząc ciutną chciwie latami z myślą o matce i czworogu rodzeństwa w Kallszu, z wiedzą w końcu nierenotną i nikomu nie potrzebną. I tak w Chorej Kasie zamart referentem młody magister ze starą ciasną duszą, z oczami w sęp — bez drogowskazu którąś dalej, z kim i po co? Zwyczajny sobek, zamęczony, zauczony...

— Kasa Chorych panu złotówkę za każdą osobę zatrudaloną, a do Kasy niezgłoszoną — objaśnił Szczęsnemu Biernacki. — Złotówka od główki to nie jest mało przy dużym obrocie. A duży obrót dają tu służące. Tego jest mnóstwo, bo to ze wsi ciągnie do Warszawy jak ćma, samo głupie, przed Kasą chowa się i jest chowane przez gospodynie. W każdym domu znajdzie pan nieubezpieczone służące i na nich można zarobić, niech mi pan wierzy. Sam w ten sposób dorabiałem aż do magistraterium. Potem już nie wypadało. Magister, rozumie pan...

— Ale skąd ja wezmę te służące? Nie będę przecież chodził po domach.

— I tu panu pomogę. To się tak robi. Pójdzie pan do komisariatu. Tam przy meldunkach siedzi pan Mosakowski. Proszę powołać się na mnie. Bardzo przystępny facet. Jak



pan da mu dwadzieścia groszy od adresu, to on na poczekaniu sporządzi listę. Autentyk. Świeżutka lista wszystkich nowych pracownic domowych z całego komisariatu: imię, nazwisko, adres, skąd przybyły i u kogo zostały zatrudnione. Potem pan sprawdzi w naszej kartotece, które z nich nie zostały ubezpieczone, i już ma pan je w rękę.

Szczęśny przyznał, że w ten sposób można rzeczywiście. Nic mądrego. Biernacki radził — nie zwlekaj.

Stało na tym, że Biernacki jutro przedstawi Szczęsnemu naczelnikowi. Szczęśny otrzyma legitymację i ruszy na łowy. Po pewnym czasie, gdy się na nim poznają, dostanie się do biura...

Dostać się do biura. To byłaby dopiero nagroda za wszystko. Awans nareszcie, szanowany człowiek, pewna posada...

— Będę się starał, panie magistrze, żeby Kasa była ze mnie zadowolona — zapewniał Szczęśny. — Nie chce mi się wracać do warsztatu.

Nieharaśny także nie radził. Przestał pogwizdywać, skończywszy widocznie szacowanie swych faworytów odwrócił się od okna i wdał się w rozmowę.

Tylko do biura, serdęńko, chodząc po pokoju z rękami na szelkach: taka wielka stara foka z fałdą tłuszczu na gołowym karku, z głową jak żółtawa tykwa. — Nu, popatrz ty mileńki, na wolne zawody, na tych tam lekarzy, architektów, prawników, pisarzy i tym podobnych samopasów. Taż to holodrańce. Na stróża nie mają. Portki im świecą od doktoratów i tyle. Za dużo ich. Miejsca sobie znaleźć nie mogą, to i haukać zaczynają i z czerwoną płachtą chodzą...

— Cała! — machnął ręką Nieharaśny. — Tylko jeden doktor ma praktykę i nie chodzi na wiece, a drugi nie ma i chodzi. Jeden inżynier buduje, a drugi, gołosyn, podburza, żeby wszystko zburzyć — i na nowo! Każdy inteligent bez posady wybucha na „czerwono”... A jeśli nie można wszyst-

kich usadzić na posadach, to jakie stąd wyjście? Takie, serdęńko, wyjście, że trzeba połowę uniwerkwów zamknąć!

— No jakże tak! A kultura, dobrobyt?

— Ta ty byś, kochasiu, nie bałajak o dobrobycie! Tobie nawet nie przystoi. Marynareńka na tobie wyświechtana, kamaszki stareńki i lezko postne. Ludzie patrzają na ciebie zza okienka i burzą się: „Panie Boże, zmiłuj się nad magistrzem! Co za Kasa, co za czasy, żeby rre-ffe-rent tak skapuciał!” I upadają ludzie na duchu, mój mileńki, już nie wierzą w naukę, w pracę, w urzędy, w to, żeby komuś w Polsce było dobrze — fermentują na twój widok wywrotowym fermentem!

Biernacki aż się na twarzy zmienił, bo to było chamstwo ze strony Nieharaśnego wywlekać sprawę intymną, nędzę jego wstydliwą, noszoną z obrzydzeniem i po kryjomu.

— A przecież posada w Kasie Chorych to dobra rzecz, dobra rzecz — mruknął chytro — mudro Nieharaśny. — Można żyć, jeszcze jak żyć! Tylko do posady należy się odnosić ciepło: posadko moja! Do Kasy podchodził się pieścizotliwie: Kasiu...

Klepnął Szczęsnego po ramieniu.

— Ja pana nauczę, panie Szczęśny. Nałap pan im trochę tych kucharek, żeby się poznał i puścił do biura... Będziesz pan byczo wyglądał!

I złożywszy na powrót kciuki za szelki, dłońmi na kształt skrzydełek trzepocząc, pouczał, jak z rana trzeba numerkami rozparcelować całe talatajstwo: które na prześwietlenie, które do polikliniki, a które po zasiłek; a tym, co się zbierają na zastrzyki — trzask przed nosem okienkiem z wywieszką: „Ustawowy posłek referenta”. Buzie im zamknąć ustawowym słowem — to i do telefonu w sprawie, dajmy na to, przetargu na szpitalne łóżka, który to interes już się przed tym ubilo z dyrektorem, więc teraz tylko krótka wiadomość dla zaprzyjaźnionej firmy: „Składajcie ofertę na pięćdziesiąt dwa pięćdziesiąt!”

— To jest dopiero urzędowanie! To ja rozumiem. Nu tak, serdęńko, jużś zarobił na ten chlebuś z kawiorom, więc... że za okienkiem czekają, że patrzają? Patrz pan na nich także! Patrz pan jak przez siwą mgiełkę, jak przez Dziennik Ustaw, aż oczy spuszcza i zawstydzają się, ciemne niam-niamy, że nie znają kawioru!

(Ciąg dalszy nastąpi)